Nr 51. Kraków 4 Marca — Sroda. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 marca.

Mordy i pożogi, jakich się dopuszcza wojsko moskiewskie w Polsce, wywołały jeden ogólny głos oburzenia w całej ucywilizowanej Europie. Spotkała się tu Europa pierwszy raz z opisami tych barbarzyństw, i mniema, że to są pojedyncze chyba wybryki rozbestwionego i pijanego żołnierstwa, a nie świadectwa systemu rządowego. Jest to atoli system, o ile tę nazwę dać można wszelkiemu brakowi ładu i porządku, dowolności, sile brutalnej, niemocy władz i organów rządowych, rozprzężeniu wszelkiej karności. Polska jednak takim systemem niedopiero dziś rządzona. Zmienia się on tylko w miarę okoliczności, a wykonanie jego zależy od indywidualności tych, co jakąkolwiek mają władzę w ręku. W czasie wojny system ten władania Polską nosi na sobie wszystkie znamiona najazdu hord azyatyckich: grabieży, gwałtów, pożóg i mordów; podczas pokoju widać go było w niezgodzie między przepisami, w wydawaniu praw i ukazów nigdy nieobowiązujących, w napełnianiu kieszeń jenerałów rosyjskich, w zaludnianiu Sybiru niewinnymi, w wymuszaniu przez tortury zeznań na obwinionych, w niezliczonych bezprawiach i braku wszelkiej rękojmi wolności mienia i osób. Jak dziś biuletyny rosyjskie głoszą kłamane zwycięstwa, tak w czasie pokoju ukązy i rozporządzenia obwieszczały kłamane reformy.

Jeżeli od czasu do czasu przedzierał się za granicę jaki fakt świadczący o tym systemie fałszu i obłudy, o tym nowoczesnym bizantynizmie, Europa nie dawała mu wiary, łudzona lub chętnie dla miłego pokoju łudzić się dająca pochwalnym na cześć Rosyi hymnom piór przedajnych. Ale straszna noc w Warszawie 14 stycznia przeraziła Europę okropną swą rzeczywistością, a zgliszcza kilkunastu miast zrabowanych i spalonych, trupy pomordowanych niewinnych ofiar chciwości i żądz albo pijaństwa, nie dozwalają jej dłużej dziwić się rozpacznej walce, która prześladowanym kazała za broń chwycić.

Jednym z rysów charakteryzujących ten system bezprawia, jako podczas wojny wykonywany teraz przez wojsko, jest to, że nie uznaje on żadnej obok siebie powagi, a jedyną jego postępowania miarą są jego namiętności. Gwałty i mordy dokonywane na urzędnikach lub samych nawet oficerach nie będących w danej chwili w szeregach najezdników, przekonywają o tem tylko, że rozkazy dawane oddziałom wojska, aby rabować, palić i mordować, wykonywane bywają tak ściśle, iż wykonawcy nie zadają sobie pytania, kto ma być tą ofiarą wskazaną, bo rozkazy nazbyt są ryczałtowe i niewchodzą w specyalizowanie; ale że naczelne władze wojskowe znają całe niebezpieczeństwo podobnych rozkazów przez siebie wydawanych, to już świadczy, iż system zupełnego rozprzężenia i brak wszelkich pojęć o władzy i jej organach ogarnęły rząd rosyjski od najwyższych do najniższych sfer.

Osobliwy też takiego stanu rzeczy dowód leży w odpowiedzi danej urzędnikom powiatu miechowskiego przez naczelnika wojennego, iż niemogą liczyć na opiekę wojska. Wczoraj i dzisiaj ciekawe pod tym względem dokumenta nadesłane nam z Radomia zamieszczamy, a zgadzają się one z tym faktem, iż urzędnicy rzeczeni o ile życie swoje unieśli, schronili się do Krakowa, szukając opieki prawa pod rządem ces. austryackim. Takowa została im udzieloną.

Co powie na to Europa? Mordy i pożogi wywołały oburzenie jej; ucieczka urzędników na terytoryum obcego rządu, przekona ją, że rząd rosyjski nie posiada nawet środków rządzenia, a panować tylko może nad pustynią, w jaką zamienić pragnie Polskę. Czy dozwoli Europa, aby takie było następstwo rządu Rosyi w Polsce? Ufamy, że nie! Są bowiem wyższe prawa nad te, któremi się rządzą gabinety, a sam nawet *Morning Post*, organ Palmerstona, wypowiedział je w tych słowach, chociaż zbyt słabych jeszcze:

„Są okoliczności, gdzie zasada nieinterwencyi nie może być stósowaną. W ogóle, nieinterwencya jest cnotą, ale może się także stać zbrodnią. Jeżeli Rosya i Prusy chcą dalej postępować jak dotąd w obec Polski, obowiązkiem będzie Anglii niedopuścić takiej zbrodni. Takie też jest w ogóle uczucie Izby gmin."

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 lutego.

(z) Lwów zapełnia się osobami z Lubelskiego, z nad granicy Wołynia, a nawet z dalszych stron prowincyj zabranych, chroniącemi się przed gwałtami wojsk rosyjskich na jakie lada chwila niespodziewanie mogą tam być narażeni najspokojniejsi nawet mieszkańcy, czego dowodem są okropne dni ostatnich, powtarzające się w tylu miejscach, przykłady. Przejazd przez granicę z tamtej stron nadzwyczaj utrudniony. Na Wołyniu stan oblężenia jak najsurowszy. Paszportów do wyjazdu nie wydają lub tylko z największą trudnością. Wszędzie po wsiach i drogach uzbrojeni włościanie z nakazu rządu trzymają straże nie przepuszczając najlepiej nawet znanych osob, tak że samiż właściciele nie mogą przejechać z jednego swego folwarku do drugiego bez legitymowania się po drodze przed urzędnikami rosyjskimi, do których chłopi straż trzymający mają rozkaz odprowadzania każdego przejeżdżającego. Wobec takich środków ze strony rządu rosyjskiego i rozsiewania umyślnego przez jego ajentów najfałszywszych wieści o powstańcach, celem podburzenia ludu, nie dziw, że każdy musi być w trwodze o bezpieczeństwo życia i własności.

Młodzież zatrzymana w kilku miejscach obwodu żółkiewskiego i osadzona w więzieniach tutejszego sądu karnego, w liczbie stu kilkudziesięciu, siedzi ciągle trzymana w temże więzieniu. A że jest to po największej części uboga młodzież rzemieślnicza, utrzymująca się z dziennego zarobku, przeto pozbawiona utrzymania znalazła się w więzieniu w największej nędzy, zmuszona poprzestać na wikcie aresztanckim. Zajęto się zatem ulżeniem doli tych nieszczęśliwych, którzy lubo przeciw rządowi tutejszemu żadnej nie popełnili winy, znoszą wszakże dotychczas wszelkie winy takowej konsekwencye. Za zezwoleniem władz otrzymują oni obecnie wikt przysyłany im z miasta z domów prywatnych i z pieniędzy składkowych.

Sprawy miejskie leżą tymczasem odłogiem; sekcye tylko co najważniejsze załatwiają czynności. Rada miejska nie zbiera się z powodu wyjazdu p. burmistrza do Wiednia i Pragi. Projekt statutu dla miasta Lwowa nie będzie mógł być przedłożony dla braku czasu sejmowi w ciągu obecnej kadencyi sejmowej, jeżeli sejm zbierze się nie będąc ponownie po 15 marca odroczony. Natomiast na najbliższych posiedzeniach Rady będzie wniesiony budżet miejski na rok bieżący, którego przedłożenie znowuż się spóźniło. Komisya budżetowa odbywszy dwadzieścia kilka posiedzeń, ukończyła już swe czynności. Podobnież jak w budżecie zeszłorocznym okaże się i na rok bieżący znaczny, a nawet większy niż w roku zeszłym niedobór. Wykazany w zeszłym roku niedobór nie dał się wszakże uczuć miastu; pozycye budżetowe były albowiem tak przezornie obmyślane i obficie uposażone, że w ciągu roku poczynione oszczędności zmiejszyły znacznie ów wykazany w budżecie niedobór. Podobnież i tegoroczny niedobór, jakkolwiek znaczny, wynoszący sto kilkanaście zr. w. a. nie da się uczuć nowym ciężarem miastu, głównie z powodu oszczędności, które w ciągu roku przy pojedynczych pozycyach prawdopodobnie dadzą się uczynić. W ostatecznym zaś razie miasto może zaciągnąć dług na efekta będące w jego posiadaniu nie obarczając mieszkańców. Niedobór tegoroczny wynika w znacznej części z wydatków na budowle, które z uchwały Rady miejskiej w ciągu bieżącego roku mają być przedsięwzięte, przy czem Rada powodowała się względami na potrzeby miasta, bez zbyt ścisłego oglądania się na równowagę budżetu. I tak wydatki na budowlę w tym roku wyniosą przeszło 100,000 zr. w. a., wydatki na budowę dróg nowych, a mianowicie drogi od kolei żelaznej do miasta przez Nowy Świat przeszło 90,000 złr. W takim stanie rzeczy rozpoczęcie niektórych budowli, uchwalone przez Radę miejską, będzie musiało być odroczone na później, jak naprzykład budowa nowego bazaru w miejsce dzisiejszej tandety.

Jakkolwiek bazar taki byłby bardzo potrzebny i pożyteczny, skończy się podobno w tym roku na przeniesieniu kramów tandetnych na inne dogodniejsze miejsce do jakiegoś czasu. Natomiast już w tym roku wybudowany będzie gmach szkolny na placu dawniej Poremby, obok kryminału i dawnego kościoła karmlitańskiego. Tam będzie przeniesiona szkoła realna, obecnie nie dość wygodnie pomieszczona w ratuszu.

Z pod Mrzygłodu 2 marca.

O potyczce stoczonej w nocy z 28 lutego na 1 marca pod Mrzygłodem, udzielamy bliższych i pewnych wiadomości.

W dniu 28 z. m. oddział Cieszkowskiego przybył z Koziegłów do Mrzygłodu w sile kilkuset zbrojnych, gdzie miał zamiar przenocować. Chłop z sąsiedniej wioski widząc naszych wchodzących do Mrzygłodu, udał się natychmiast do Myszkowa, stacyi kolej żelaznej, gdzie zawiadomił oficera moskiewskiego stojącego tam z parę set żołnierzami.

W nocy około 12 godzinie Moskale stanęli pod Mrzygłodem, gdzie zapaliwszy najbliższą stodołę, dali ognia do widety. Polacy natychmiast sformowali się i wystąpili do odparcia napastników.

Moskale po kilku salwach z bagnetem w ręku wkraczają ulicą, lecz powitani zostali celnym ogniem strzelców polskich, najpierwszy padł oficer moskiewski, i obok niego kilkunastu żołnierzy. (Co zaś charakterystyczną jest cechą postępowania Moskali, to że właśni żołdaki obdarli oficera z odzieży, a obwinąwszy go w jego płaszcz wojskowy, tak go na furgon wrzucili). Następnie uderzyli nasi z całą natarczywością i ze znaczną stratą wyparli Moskali z Mrzygłodu, gasząc przytem palące się budynki.

W pół godziny po wyparciu Moskali, ciż atak ponowili, zaciętszy od poprzedniego, który trwał blisko dwie godziny; lecz w tym właśnie czasie oficer polski wysłany w 40 koni dla przerwania kolei żelaznej pomiędzy Zawierciem i Myszkowem, spełniwszy polecenie, na usłyszane strzały od strony Mrzygłodu, pośpieszył tamże, a napadłszy z tyłu na moskali, taki w nich popłoch sprawił, że ci zabrawszy z sobą trzy furgony rannych i zabitych uciekli do Myszkowa; gdzie przywieźli historycznego jednego oficera zabitego i 2ch żołnierzy rannych. Skąd się jednakże wzięło na furgonach około 50 karabinów moskiewskich i tornistrów, łatwo sobie wytłomaczyć, że w przejeździe przez las zabitych pochowali. Ze strony naszéj poległo 4ch, a jeden ciężko ranny przy stodołach dwiema pchnięciami w brzuch, niechcąc popaść w ręce moskali, rzucił się w płomienie i tam życia dokończył. W godzinę po ucieczce Moskali, oddział polski opuścił Mrzygłód, wziąwszy 30 zabranych karabinów.

Radom 28 lutego.

Nadszedł tu drugi raport Naczelnika powiatu Miechowskiego, przysłany również jak poprzedni w dwóch egzemplarzach do Gubernatora cywilnego radomskiego, p. Ostrowskiego i Naczelnika wojennego jen. Uszakowa. Dosłowny odpis tego raportu przesyłam wam, a wprzód wspomnę w kilku słowach, iż tu także samowola rozhukanego żołnierstwa do najwyższego doszła stopnia, a z nią ucisk całej ludności. Za ukazaniem się gdzie niedaleko Radomia jakiego oddziałku polskiego, staje pod bronią cała załoga, potem za ten przestrach mści się na mieszkańcach. Część wojska z Radomia posłał jen. Uszakow do Kielc dla wzmocnienia wojsk tam będących, których większa część wyruszyła pod Małogoszcz z pułkownikiem Czengieri, gdzie go pobił w dniu 24 t. m. jen. Langiewicz. Wraz z Czengierim był tam podobno pod Małogoszczem i pobity został batalion moskiewski od Stobnicy maszerujący. O stracie moskali do 500 zabitych i rannych dochodzącej, o przywiezieniu ranionych moskali do Kielc, o cofnięciu się Czengierego do Chęcin, o spaleniu przez moskali Małogoszcza, iż tylko został kościół murowany, o rabunkach, gwałtach, mordach jakich się dopuścili moskale tak w marszu jak i w odwrocie, nadchodzi tu mnóstwo głuchych wieści, które nawet klęskę moskali daleko większą przedstawiają. Niektóre wątpliwe pogłoski głoszą, iż pułkownik Czengieri gdzieś zniknął czy zginął. W dniu tego boju i nazajutrz był tu w wojsku moskiewskiem wielki ruch i obawy, odbywały się marsze i kontrmarsze. Głuchych wieści o walce pod Małogoszczem jakie tu krążą, nie donoszę wam, gdyż zapewne macie dokładniejsze wiadomości. Raport o którym mówiłem, brzmi:

„*Nr. 2,690 w Miechowie dnia 9 (21) lutego 1863 roku.*

Do JW. gubernatora cywilnego gubernii radomskiej i do JW. naczelnika wojennego gubernii radomskiej. Naczelnik powiatu miechowskiego — Raport.

„W uzupełnieniu raportu mego z dnia 6 (18) lutego r. b. Nr. 2 z Uniejowa wysłanego na stacyą Wodzisław przez sztafetę, mam zaszczyt niniejszem JW. Panu przedstawić dalsze moje działanie z urzędnikami powiatu do powrotu do Miechowa i stan dalszy i obecny tego nieszczęśliwego miejsca.

„Nieznajdując bezpieczeństwa w Uniejowie, w zamiarze nieoddalania się zbytecznie od Miechowa jako siedliska władz, udałem się w kierunku do wsi Giebułtowa gdzie mieszka prezydujący w radzie powiatowej miechowskiej, z urzędnikami jako to: pomocnikiem naczelnika powiatu, pomocnikiem do spisu wojskowego, sekretarzem powiatu, inżynierem powiatu, lekarzem powiatu, podsędkiem, podpisarzem i innymi młodszymi urzędnikami i kancelistami, ich żonami, dziećmi, rodzinami i osobami ich dom składającemi, wysławszy zarazem dnia 18 lutego b. r. odezwę do p. o. częściowego Naczelnika wojennego w Miechowie ([1]) zawiadamiając o pobycie władz cywilnych i z zapytaniem czy powrót ich do Miechowa przedstawi się możebnym.

W dniu 7 (19) lutego r. b. przybyliśmy do wsi Giebułtowa w liczbie osób przeszło czterdzieści, lokując po drodze we dworach, folwarkach i chatach pewną ilość osób na przytułek. Z dniem przybycia niemając odpowiedzi żadnej od p. o. częściowego naczelnika wojennego, zamierzyłem wydelegować pomocnika naczelnika powiatu na miejsce do Miechowa dla zebrania odpowiednich wiadomości; lecz w tej chwili od przybyłego z Miechowa wójta gminy Książ Mały, powzięta została wiadomość, że jeden z urzędników powiatu rachmistrz administracyjny p. Boratyński po zniszczeniu mieszkania jego, zatrzymany został z rodziną swą w Miechowie i tam załatwia czynności bieżące administracyjne odnoszące się do potrzeb wojska; zatem zapytany został tenże urzędnik o wiadomości potrzebne w tym razie, oraz o dopilnowanie odpowiedzi od p. o. częściowego naczelnika wojennego, przy wskazaniu aby upraszał go zarazem o rozciągnienie opieki nad pozostałemi od zniszczenia przedmiotami należącemi tak władz i urzędników jako i do mieszkańców. Pomoc wszelką wszędzie po drodze jak i u prezydującego w radzie powiatowej we wsi Giebułtowie z uprzejmą gotowością podano.

„Po odpowiedzi otrzymanych tak od wspomnionego urzędnika jako i od częściowego naczelnika wojennego w dniu 8 (20) b. m. i r. postanowiłem z urzędnikami udać się tegoż dnia do Miechowa, lokując osoby inne i rodziny po wsiach, w Giebułtowie i okolicy.

„Zakomunikowany mi zarazem został reskrypt JWgo Gubernatora cywilnego gubernii Radomskiej z dnia 7/19 lutego r. b. Nr 104 sztafetą otrzymany wskazujący środki zaradcze przeciwko poruszeniom włościan grożącym porządkowi społecznemu, a że doszły wiadomości jednocześnie, iż we wsi Brzuchania pod samem Miechowem, włościanie przejeżdżających chwytają żądając opłacania się, przeto Naczelnik powiatu łącznie z pomocnikiem i jednym kancelistą skierował drogę do Miechowa na wieś Brzuchania, wyprawiwszy innych urzędników z lekarzem powiatu do miejsca Miechów drogą bitą.

„Po załatwieniu się w Brzuchani, o czem oddzielny raport złożyć niezomieszkam, przybyłem w dniu dzisiejszym z osobami towarzyszącemi w godzinach przedpołudniowych na miejsce do Miechów, tam znalazłem szkielet miasta, poprzednio dość dobrze i porządnie zwłaszcza w rynku zabudowanego.

„Z przybyciem p. o. Naczelnika wojennego częściowego, mimo poprzedniego zawiadomienia piśmiennego, że po ustanowieniu porządku władze powrócić i pomieścić się mogą, uprzedził mnie na wstępie, abym zatrzymawszy ze czterech urzędników potrzebniejszych do załatwienia koniecznych w miejscu czynności, reszcie urzędnikom i mieszkańcom w dotychczasowym ich przytułku radził pozostawać jakiś czas, gdyż za bezpieczeństwo ich w Miechowie poręczyć nie może.

„Tak więc postąpiłem. Zostali ze mną w Miechowie, pomocnik, archiwista Dotkiewicz, rachmistrz Boratyński, urzędnik do pisma Ferdynandzki, lekarz powiatu nocując w części lokalu biórowego pokotem na podłodze, gdyż cztery izby z lokalu tego zajęte już zastałem na lazaret wojskowy. Inni urzędnicy tak bióra powiatu jako i władz innych zostali wyprawieni na wsie, a niektórzy z nich jak sekretarz powiatu Kaniewski bliżej Miechowa mieszczący się, przybywają na dzień do zajęć biurowych.

„Zajęcia biórowe ograniczają się obecnie do czynności naglących bieżących jako to: wzywań burmistrzów miast bliższych Słomnik i Książa W. aby dostarczali przez handlujących do Miechowa potrzebne artykuły żywności, mięsa, chleba, soli i t. p. dla wojska i przybywających mieszkańców poszukujących w zgorzelisku ocalonych od pastwy płomieni i rabunku żołnierskiego przedmiotów; paletowaniem podwód dla wojska, dawaniem poświadczeń do wyjazdu i wjazdu do miasta i t. p.

„Miasto Miechów przedstawia obecnie stan następujący:

„W Rynku pozostało zaczynając od kościoła dom Jakóba Borzęckiego i wszystkie po tej połaci do domu Siejanowskiej razem domów 4 murowanych.

„W ulicy Szkalbmierskiej drewniane 3 domy i 9 chałup.

„W ulicy Krakowskiej 2 małe chałupki.

„W ulicy Wolbromskiej 4.

„Na Janowie 12.

„Na Podzamczu 6.

„Na Tarassach 11. Z tych wszystkich zaledwie trzy porządniejsze, reszta chatki. Kościół parafialny na cmentarzu procesyonalnym, którego w całej rozciągłości obóz z koni, wozów i ludzi, tak jak na rynku miasta i ulicach przy rozpalonych ogniskach. Od wtorku pomimo przypadającego odpustu kościół zamknięty i żadnego nabożeństwa ani obrządków religijnych nie dopełnia.

„Magistrat miasta, kassa ekonomiczna, odwach, sąd pokoju, kancelarya rejenta, poczta, kancelarya wójta gminy Miechów, assesora ekonomicznego okręgu stopnickiego, spalone przez żołnierzy ze wszystkiemi papierami i rekwizytami.

„Bióro powiatu, kassa powiatowa i zabudowania klasztorne dotąd ocalały.

„Pożar nieszerzył się skutkiem wiatru i przenoszenia się sam przez się, lecz przez co raz nowe przez trzy dni podpalania przez żołnierzy, tak że oprócz miasta spalono zabudowania gospodarcze na folwarku Wielkie Zagórze i wieś Zagrody stykającą się z miastem. Straty miasto tak w zabudowaniach jako i w ruchomościach poniosło ogromne. Cała ludność pozostała bez sprzętów, odzieży i zapasów żywności. Bydło i trzodę żołnierze chwytali i zabijali. Urzędnicy wszystkich władz pozbawieni są, tak jak mieszkańcy, wszystkiego.

„Wnoszę więc aby JW. gubernator raczył łaskawie wyjednać dla urzędników wszystkich władz zasiłki bezzwłoczne naraz jeden na utrzymanie życia i na pierwsze sprawunki koniecznych rzeczy.

„Dla mieszkańców miasta również zasiłki na utrzymanie życia i zezwolić na urządzenie komitetu wsparcia.

„Władze miejsowe w Miechowie w takich jak dotąd warunkach w żaden sposób pozostawać niemogą, i dla tego wojsko z Miechowa wypada koniecznie jak najśpieszniej wyprowadzić, aby w pozostałych zabudowaniach mogły znaleść pomieszczenie władze a urzędnicy mieszkania dla siebie i familij; tem to jest konieczniejszem, że przy konsystencyi wojska wyżywienie się nawet jest niepodobnem: że rozwinąć się mogą choroby zaraźliwe, że wojsko paląc całemi nocami ognie na placach i ulicach miasta, używa do tego materyału z niedopalonych domów i zabudowań miejskich ze szkodą właścicieli, że nakoniec po każdej nocy dochodzą do naczelnika powiatu zażalenia, iż albo z ocalonych domów albo z piwnic po zgorzałych domach ma miejsce ciągły tajemny przez wojsko zabór tak inwentarzy jak produktów do życia.

„J. O. książe Bagration z oddziałem swym wszedł dziś do Miechowa zwiększając jeszcze liczbę nagromadzonego wojska, którego ilość zapewne 2,000 sięga lub więcej.

„Oprócz burmistrza bezbronni mieszkańcy i niebiorąc udziału żadnego w napadzie, zabici przez żołnierzy o ile dotąd wiadomo:

Kułagowski woźny konny przy powiecie, właściciel domu. Gurak Franciszek właściciel domu. Wajnrych stolarz, właściciel domu. Parobek od księdza proboszcza. Dwóch ludzi na folwarku Wielko-Zagórze ogrodnik i chłopiec z nazwiska dotąd niewiadomi. Ranni i jako jeńcy trzymani: Zajączkiewicz właściciel domu jeden z najzamożniejszych starzec 76 lat mający. Szostak właściciel domu lat 60 mający. Właściciel domu Gurbiel ranny na wolności zostaje. Oprócz tego jako jeńcy zostaje kilkanaście osób nawet małoletnich.

Naczelnik powiatu (podpisano) *Januszkiewicz.*
Sekretarz powiatu (podpisano) *Kaniewski.*

([1]) Majora Nepedina *P. Kor.*

Z Mławskiego 26 lutego.

Organ moskiewski *Dziennik Powszechny* ogłosił następujące urzędowe doniesienie z 15go lutego, będące kłamstwem na urząd:

„Dnia 3 (15) lutego, w skutku wiadomości, że „banda buntowników przygotowuje się do napadu „na miasto Mławę, oddział 50ciu kozaków i 90ciu „ludzi piechoty wysłanym został w celu poszukiwania jej. O 6 wiorst od Mławy, wojsko dogoniwszy tę bandę, złożoną ze 150 ludzi, takową „zniosło i rozproszyło. Butownikom zabito 30tu ludzi a 16 ujęto. Oprócz tego zabrano im broni i „amunicyę kilka wozów i 15 koni. Ze strony wojska jest 2ch rannych."

Jako naoczny świadek pośpieszam, choć ze spóźnioną korespondencyą, aby zbić najautentyczniejszym opisemi jeden z tysiąca fałszów i kłamstw ogłaszanych przez organa moskiewskie.

Rzecz tak się miała: Dnia 15go o godzinie 11 z rana oddział moskiewski, składający się z dwóch kompanii piechoty (400 ludzi) i jednej sotni kozaków, wyruszył z Mławy, będąc uwiadomionym o znajdującej się w pobliżu kompanii powstańców. Jakoż ten oddział, pomiędzy wsiami Słabogórą a Dębskiem, w odległości 6ciu wiorst od Mławy, starł się z kompanią pieszą powstańców, składającą się ze stu ludzi pod dowództwem p. K. Bój trwał przeszło godzinę; powstańcy bronili się z całą zaciętością i odwagą, mając dosyć korzystną pozycyę. Nie mogąc w końcu wytrzymać silnego napadu od pięć razy liczniejszego nieprzyjaciela, cofnęli się w pobliskie lasy, zasłaniające tył ich oddziału. Naszych poległo na placu czterech: mianowicie p. Smoliński, (któremu kozacy ucięli głowę i obnosili ją później w największym tryumfie, zatkniętą na pice po okolicznych wioskach), Prasnyski i trzeci z nazwiska niewiadomy. Czterech z powstańców rannych, powieziono pod silną eskortą do Mławy. Dowódzca cofnął się z pozostałą kompanią (w liczbie 93), będąc lekko rannym od kuli karabinowej.

Ze strony moskiewskiej zostało zabitych 15 żołnierzy a 12 ranionych. Trupów zabitych żołnierzy przywieźli kozacy w największym sekrecie, tegoż dnia w nocy, w furze słomy do miasta Mławy i pochowali ich na swoim smętarzu. Lecz przez prędkość, czy ze strachu, grzebiąc ich w nocy, pozostawili jednego trupa zabitego kozaka w słomie na tymże smętarzu, i na drugi dzień, cała tajemnica została odkrytą.

Mordy i okrucieństwa rozpojonego żołdactwa, przechodzą wszelkie pojęcie. I tak: powracając z tej świetnej wyprawy dla nich, (jak to ogłasza przytoczone tutaj kłamliwe doniesienie *Dziennika Powszechnego*) wpadło kilkunastu kozaków do pobliskiej wsi Dębska, na podwórze dworskie. A ujrzawszy tam zegarek i dewizki u stojącego przed gankiem Mieczysława Kanigowskiego, obywatela ze wsi Grzybowa, przybyłego w sąsiedztwo do właściciela tamecznego, najhaniebniej go zamordowali, obdarłszy go zupełnie.

Barbarzyństwo w obchodzeniu się z pojmanymi jeńcami, dochodzi do najwyższego stopnia. I tak: poprzednio jeszcze, w pierwszych dniach lutego, rekonesans powstańców składający się z 30tu ludzi konnych, spotkał się z podobnymże moskiewskim rekonesansem połowę pieszym, połowę konnym; tylko dwa razy większym liczbą, pod miasteczkim Żeroninem. Po wymienionych kilkunastu strzałach, ze strony nieprzyjaciela padło 2ch ludzi i jeden ranny. Powstańcy zaś, mając nadzwyczaj niedogodną pozycyę, przeprawili się przez pobliską rzeczkę, pod rzęsistym karabinowym ogniem. Podczas przeprawy, jeden z powstańców został raniony, a 3ch [1]) nieprzyjaciel żywcem pojmał. Nadmieniam tu, iż przeprawa nastąpiła we wzorowym porządku. Trzech zaś pojmanych zostało z téj przyczyny, iż konie bojąc się wody zrzuciły ich z siebie. Trzech pojmanych jeńców uprowadził nieprzyjaciel do pobliskiéj komory celnej Zielunia, obchodząc się z nimi jak najokropniéj. Pijane żołdaki lali im spirytus w oczy, a późniéj piaskiem zasypywali. Pękami im wyrywali włosy; tak iż ci nieszczęśliwi męczennicy, zostali zupełnie łysymi. Jednemu już na komorze Zieluń wycięli oko nahajką; bijąc ich i męcząc w najhaniebniejszy sposób.

Powstańcy pytają się: czyliż więc wiecznie tylko wołać będziemy: „Ojcze, Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią"? Czyliż za pożogi, mordy i tortury będziemy ciągle szlachetnością odpowiadać? Czy też zawołamy dosyć już tego! Dosyć krwi i łez! Zawołajmy raz już przecie: krew za krew!!!

Ach Boże wielki spojrzyj i powiedz: Dosyć już ofiary! dosyć już cierpień! nieszczęśliwa Polska pokutnico!! Powstań wielka i potężna! powstań dla własnego szczęścia! dla szczęścia i spokoju ludów Europy!!!

Nadmieniam, iż w dniu 16 lutego oddział ułanów pruskich z 8go pułku Prus Wchodnich pod dowództwem porucznika Zawodda w towarzystwie oddziału rosyjskiego, odbywał na terytoryum Kongresówki rekonesanse i we wsi Poniatowie na 2½ mili od granicy odległéj, dopełnił rewizyi i ujął człowieka jednego, którego powstańcem być mienił.

Porucznik Zawodda, komendant oddziału pruskich ułanów, będących we wsi Poniatów, dał się słyszeć z tym, iż mocno żałuje, iż nie zastał tu powstańców, gdyż miałby sposobność okazania swego męstwa.

[1]) Pojmani: Stanisław Kunkowski, Ostrowski i Kaczkowski. (Prz. Kor.)

Warszawa 26 lutego.

⊙ Z pola walki nie nadeszły jeszcze dzisiaj nowe wiadomości. Raport rosyjski w *Dzienniku* donosi o rozproszeniu bandy, jak się wyraża z 150 ludzi i zabiciu im ze 20 w okolicach Biały. Raport ten fałszywy a rzecz się tak miała. W Woskrzenicy pod Białą przeszłego jeszcze tygodnia, powstańcy pobili i rozbroili cały oddział rosyjski. Wkrótce potem w innem miejscu, mianowicie pod Sycyną moskale napadli na 80 powstańców. Ci bitwy nie przyjęli, lecz cofnęli się do lasu, straciwszy od strzałów moskiewskich czterech walecznych, między nimi zginął dowódzca tego oddziału mężny Stefan Szaniawski. Z tego spotkania raport moskiewski w *Dzienniku Powszechnym* utworzył kłamliwie bój walny i stanowczy. Lecz raporta moskiewskie i *Dziennik Powszechny* nie znajdują tu żadnej wiary; a jeżeli kto chce powiedzieć, że to jest kłamstwo, powiada: „wiadomość jak w *Dzienniku Powszechnym*.“

Wracając do walk, wspomnieć jeszcze musimy o małej utarczce w okolicach Pragi pod wsią Marki, i o wyruszeniu dość znacznego oddziału z Piotrkowskiego, który w marszu swoim zajmował przez kilka dni miasto Brzeziny w Rawskiem, gdzie ogłosił Rząd narodowy i zaprowadził jego władze. Z Brzezin wyruszył w niewiadomą nam stronę. Jest to oddział nowo sformowany. Wczoraj kolej żelazną petersburgską pod zasłoną wojska zreperowano, lecz znów ją zepsuto w innem miejscu.

Wczorajszego także dnia, rząd moskiewski wydał rozporządzenie naruszające prawo własności, bo rozkaz zabrania wszystkich łodzi, łódek i statków przewozowych na Wiśle w Warszawie i w jej okolicy. Ruszył więc oddział saperów i pozabierał statki bez żadnego wynagrodzenia, nie zwracając uwagi na protestacye biednych przewoźników i rybaków, których jest znaczna liczba, a którzy pozbawieni zostali przez to sposobu zarobkowania i kawałka chleba. „Pójdziemy wszyscy bić się, mówili ci zrabowani ludzie, bo nie mamy z czego żyć, bo nas do tego zmuszacie“.

Przyjechał z Paryża do Warszawy jen. Fleury, nie wiemy z jaką misyą. Wczoraj był przyjmowany w Zamku, który wieczorem był więcej niż zwykle oświecony. Zajmują się tu mocno posłannictwem jenerała Fleury, lecz charakter jego i cel jest zupełnie nieznany. Dzisiaj wyjechał on do Petersburga.

Dziennik petersburgski *Siewiernaja Pczeła*, występuje silnie przeciw Polsce, ogłaszając składki na rannych żołnierzy i oficerów (przeciwko tej składce nic nie mamy) i „na rodziny wymordowanych Rosyan w Polsce“. Otóż składki na te rodziny, niezawodnie wpłyną do kieszeni zbierających, bo nie będzie tych pieniędzy komu oddać, gdyż wiadomo powszechnie że ani jednej, *wyraźnie, ani jednej rodziny rosyjskiej w Polsce nie* zamordowano. Pomimo ogłoszonego przez rząd tymczasowy narodowy rozkazu, aby za mordy moskiewskie, pożogi, rozboje, dobijanie rannych, strzelanie do jeńców, mordowanie kobiet i dzieci, zastósować prawo odwetu, dotąd nigdzie go nie użyto. Świeżo w Sandomierskiem za nieuznawanie Rządu narodowego, aresztowany był w donacyi swojej p. Petrow, były członek Rady Administracyjnej. Trzymano go tydzień w niewoli, gdzie doznawał najuprzejmiejszego obejścia się i wypuszczono na wolność. Był on w niewoli u jenerała Langiewicza. Tak to Polacy łagodnie postępują z moskalami. Oni zaś na to odpowiadają rzeziami miast, pożogami wsi, rabunkami dworów, pastwieniem się nad jeńcami, egzekucyami i strasznym prześladowaniem. Turcy ze Słowianami w swojem państwie względniej i szlachetniej i bardziej po ludzku postępują, niż moskale słowianie z narodem słowiańskim, Polakami. Wojna jaką toczy obecne powstanie, na długo wyleczy narody słowiańskie z panslawizmu moskiewskiego.

Lecz niedość im mordować, jeszcze fałsz łącząc z barbarzyństwem, oskarżają, że ich rodziny mordują, i na nie ogłaszają składki. I w tem ogłoszeniu znów dwa cele: oszukać Europę i ukraść składkę na owe nieistniejące rodziny wymordowanych dane— jeżeli kto co da.

Oddział, który rozpędził kozaków pod Nieporętem i ogłosił rząd narodowy w Jadowie, był w miastach Stanisławowie, Kamieńczyku i Wyszkowie, i we wszystkich tych miastach proklamował rząd narodowy i zaprowadzał jego władze. Toż samo robią i inne oddziały, które mają polecenie unikać stanowczych bojów i prowadzić w całem znaczeniu tego słowa partyzancką wojnę. Rząd rosyjski wysila się na fałszywe depesze, któremi chce okłamać Europę, że powstanie stłumione, gdy ono przeciwnie wzrasta i rozpowszechnia się. Po każdej nawet klęsce nowy powstaje oddział i z większym jeszcze rzuca się w bój zapałem. Mord, rzezie i pożoga przez moskali szerzone nie sterroryzowały ludności, ale przeciwnie wszystkich ducha do powstania popchnęły i walkę spotęgowały.

Wczorajszego dnia w nocy zaszła potyczka z moskalami blisko miasta Łodzi. Moskali zginęło nie mało, nasze straty również są znaczne. Powstańcy mieli się cofnąć.

Berlin 28 lutego.

♁ Dziś dopiero skończyły się trwające od trzech dni obrady Izby poselskiéj nad sprawą polską. Dała do nich powód, jak wiadomo, rezolucya, którą Izba postanowiła w imieniu kraju założyć protestacyę przeciwko militarnéj konwencyi, zawartéj przez rząd z Rosyą. Był to dalszy ciąg dwóch obrad poprzednich, wywołanych znanemi interpelacyami, polską i niemiecką, tylko szczegółowszy w rzeczy i oznaczony wyraźną, z góry wytkniętą dążnością. Nie było dotąd w sejmie pruskim podobnych obrad. Najznakomitsi mówcy wzięli w nich udział. Trzydniowe obrady te będą stanowiły pamiętną kartę w historyi parlamentu pruskiego. Była to na polu polityki zagranicznéj taka sama walka obrońców wolności z służalcami absolutyzmu, jaka się toczy od roku na polu polityki wewnętrznéj. Kto taką walkę zasad prowadzi u siebie szczerze i z przekonaniem, ten nie może, przynajmniéj nie powinien, być jéj przeciwnikiem gdzie indziéj, a więc i w Polsce, któréj sprawa jest, obok niepodległości, „par excellence“ sprawą wolności. Przeciwko téj moralnéj i politycznéj solidarności posłowie pruscy, szczególnie z stronnictwa starych liberałów, lecz i stronnictwa postępowego, bardzo często przewinili. Niemiecką tylko sprawę mieli na uwadze, dla niéj gotowi poświęcić każdą inną, zwłaszcza też taką, która interesom pierwszéj mogłaby przynieść jakikolwiek, nie już moralny i polityczny, lecz materyalny uszczerbek. Dla zapobieżenia takowemu, nie wiele ich kosztował przeniewierzenie się, własnym swoim zasadom. Doświadczenie, które w ostatnim czasie zrobili w własnym kraju, nauczyło ich, że na polu wolności nie można walczyć bez własnéj szkody podwójną bronią.

Trzydniowe obrady nad sprawą polską są wymownem świadectwem tego dojrzalszego, drogo okupionego przekonania. Pominąwszy błędne i krzywe zapatrywanie się na historyę i instytucye dawnéj Polski, zapatrywanie się, wpajane, począwszy od pierwszego podziału Polski, tradycyjnie i systematycznie w następne pokolenia w szkołach i na uniwersytetach, uzasadniane sofistycznemi politycznemi systemami przez służalcze piśmiennictwo; pominąwszy mówię te zdrożności fałszywéj wiedzy, lub, jak się pokazało z mowy Vinckego, zupełnego nieuctwa; większość członków Izby poselskiéj wyrażała się sprawiedliwie i sympatycznie dla sprawy polskiéj, protestując głośno i energicznie przeciw aliansowi Prus z barbarzyńskim absolutyzmem Rosyi.

Obrady te więcéj jeszcze rozwarły niczem niezapełnioną przepaść pomiędzy reprezentacyą kraju a rządem. Niepodobna, aby stosunek ten długo jeszcze mógł potrwać. Albo Izba będzie rozwiązaną, albo ministeryum zmuszonem do ustąpienia. Pan Bismark zapytany, dlaczego nie rozwięzuje Izby, któréj członkowie wręcz mu powiadają, że honor dzisiejszego rządu nie jest honorem kraju, odpowiedział, że dla tego nie, aby kraj dowiedział się lepiéj jeszcze, jakich to ma reprezentantów i poznał, jakich ma na przyszłość wybierać. Na cały głos rozśmiała się Izba, słysząc takie przeświadczenie ministra o trwałości reprezentowanego w jego osobie systemu, który jednomyślna opinia całego kraju potępia. P. Bismark odwoływał się do patryotyzmu pruskiego, grożąc, że głosujący za rezolucyą uważani będą za nieprzyjaciół kraju, za rewolucyonistów, za demagogów i stronników Mazziniego i Mierosławskiego. Takiemi oklepanemi przydomkami, zabytkami absolutyzmu z czasu pierwszéj rewolucyi francuskiéj, z czasu św. przymierza, minister pruski mniemał wywrzeć wpływ na członkach Izby, stawających w obronie praw człowieka i wolności narodów. Osobiste napaści te na honor i przekonanie, pojedynczych członków Izby wywołały w końcu burzę, która powiodła prezesa obrad do pogrożenia ministrowi, że zamknie posiedzenie, jeśli mówić będzie daléj o rzeczach, które z przedmiotem stojącym na porządku dziennym nie mają żadnego związku. P. Bismark schował w kieszeń groźbę. Zrobił toż samo z licznemi innemi naukami, przestrogami i epitetami, któremi go, biorąc odwet, członkowie Izby sowicie traktowali. Poseł Simson nazwał go, z poprzedzającem ironicznem przeproszeniem, donkiszotem i skoczkiem na linie. P. Bismark, zamiast odpowiedzieć, wolał osłonić się płaszczem osobistéj wyższości, jakby takie zdanie i słowa niezdolne były jéj nawet dotknąć. Może miał w pamięci Guizota, który podobnie się razu jednego zachował. Nie byłoby to po raz pierwszy, że karzeł przyrównał się do olbrzyma. Większyby rozum pokazał, gdyby los jego miał w pamięci. Ale przysłowie mówi: „Pycha poprzedza upadek.“

Obrady nad rezolucyą nie rozświeciły osnowy konwencyi. P. Bismark nietylko nie dał żadnego w tym względzie objaśnienia, lecz wszystkie dotychczasowe, nawet oficyalne podania, nazwał pogłoskami i wymysłami źle informowanéj i niechętnéj prasy. Przedstawienia nawet lorda Russella, opierające się na zeznaniach ambasadorów pruskiego i rosyjskiego, uznał za niezgodne z istotną treścią konwencyi. Trudno przypuścić, aby minister publicznie nieprawdę mówił. Domyślać się więc trzeba, że rządy rosyjski i pruski, widząc złe wrażenie, jakie na gabinetach europejskich zrobiła zawarta lekkomyślnie konwencya, czem prędzéj ścieśnili ad minimum jéj warunki, aby oburzonéj Europie przedstawić, że rzecz niewarta była takiego hałasu. Pozostało tylko przekonanie, że Prusy pierwsze podały Rosyi myśl do konwencyi, a ta intencya nie będzie tak łatwo zapomnianą.

Izba skończyła obrady w przekonaniu, że rząd stara się wszelkiemi sposobami wycofać z niebezpiecznéj matni, w którą się sam lekkomyślnie zaplątał. Nie było to powodem do cofnięcia rezolucyi. Owszem przyjęcie jéj zmuszało rząd i ze strony narodu do ustępstwa. Będzie on mógł policzyć sobie za szczęście, jeżeli rzecz skończy się na unieważnieniu konwencyi. Izba przyjęła rezolucyą 246 głosami przeciwko 57. Rząd pruski stoi w tej chwili izolowany i na wewnątrz i na zewnątrz. Niech się ma na ostrożności, aby go i Rosya nie opuściła. Rząd opierający się na stronnictwie feodalném może skończyć tylko albo Jeną, albo Ołomuńcem.

Paryż 27 lutego.

B. Nienależy się kłopotać ani zrażać odmianami atmosfery dyplomatycznej. Tego rodzaju zjawiska zwyczajnie trafiają się, są nawet nieodłącznym warunkiem wszelkiego olbrzymiego przedsięwzięcia. Ileż to razy polityka Francyi zmieniła się w kwestyi włoskiej, od lat 4ech. Mieli Włosi czynną pomoc, mieli też i zerwanie stosunków dyplomatycznych i niejako zaparcie się. Wszystko przetrwali i dążą cierpliwie do celu.

W polskiej sprawie od dwóch dni nastąpiło, niepowiem oziębienie urzędowe, ale raczej zepchnięcie kwestyi na niziną, na której wątpię, ażeby się długo utrzymać potrafiła. Nie słyszymy o niczem, jeno o traktacie i stypulacyach 1815 roku. *France* powiada wprawdzie w artykule, który ma wszelkie cechy urzędowego natchnienia, że jakikolwiek będzie rezultat walki, Polsce zawsze korzyści traktatów 1815 r. są zapewnione. Ale zapewnienie jest ogółowe, elastyczne i nieokreślone co do czasu. Niema się co więc nad nim zastanawiać, tylko wypada do wiadomości podać. Należy też wspomnieć o przyczynach, które tę poziomą tendencyę wywołały. Są one dwojakie i z dwóch pochodzą źródeł.

Anglicy zaszkodzili sprawie polskiej, zbyt żwawo zachęcając Francuzów do czynu. Francuzi doświadczyli już w Meksyku koleżeństwa Wej Brytanii. Nieufają więc może tą razą szczerym ekscytacyom. Przezorna pokora Rosyi i Prus dokonała reszty, pozbawiając Cesarza powodów do nastawania.

Baron Budberg miał posłuchanie w Tuileryach i zaręczył Cesarza, że powstanie już dogorywa, a więc konwencya za niebyłą może być uważaną. Co do przyszłości dał także upewnienie, że cesarz Aleksander nieodbiega trzymać się ściśle warunków traktatu wiedeńskiego.

Ze swojej strony baron Goltz oddał wizytę p. Drouyn de Lhuys i zaręczył go, że konwencya czysto-militarna i handlowa żadnego tajnego paragrafu nie mieściła.

Cóż dziwnego, że po takiej z dwóch stron pressyi, pokojowy i umoderowany pociąg wiatru nastąpił.

Na wczorajszem przyjęciu w Tuileryach cieszono się załatwieniem komplikacyi. Uważano jednak, że Cesarz raczył jakiś czas z p. Wołoskim Ludwikiem rozmawiać.

Baron Budberg znowu wieczorem odebrał depeszę donoszącą o zadanym ostatecznym ciosie powstaniu. *Tout est fini*, powtórzyły po raz podobno dwódziesty głosy sprzyjające Rosyi. Jest ich pokazuje się więcej nieco, niżby się spodziewać można było, sądząc po chwilach popłochu.

Dwie petycye podane są do Senatu. Druga pana St Marc Girardin liczy wiele podpisów znamienitych i znaczących. Wielu deputowanych podpisało.

P. Havin, dyrektor *Siècle*, wezwany został przez ministra spraw zagranicznych. P. St Marc Girardin dawał objaśnienia komisyi przeznaczonej do sprawozdania petycyi za Polską.

P. Havin jest także jednym z promotorów petycyi. Niewiadomo, czy w tym charakterze, czy jako kierujący najwięcej czytanym dziennikiem, dostał wezwanie.

Książę Metternich miał wczoraj posłuchanie u Cesarza, po którym wyprawił kuryera do Wiednia. Nie wątpię, że Austrya zgodnie z mocarstwami zachodniemi działa.

Możecie się domyślić, z jakiem upragnieniem czekamy wiadomości z teatru wojny.

Jeżeliby Cesarz niemógł udać się na ślub księcia Walii, to zastąpi go Książę Napoleon.

Mówią, że senator Heckeren ma udać się w missyi do Wiednia. P. Heckeren już podobną spełniał, jeżeli się nie mylę, czy w czasie wojny wschodniej, czy też włoskiej.

Carogród 20 lutego.

My tutaj w ciągłym ruchu i gorączkowej niecierpliwości. O ile niemożemy dzielić doli walczącej braci, jesteśmy przynajmniej duszą z nimi razem, a rozbudzone powszechnie wśród cudzoziemców współczucie dla sprawy polskiej obok tej siły co się na nowo w piersiach rodaków ozwała, daje otuchę, że powstanie dzisiejsze, niebędzie bezowocnem. Sam wpływ przeważny jaki wywarło na obrót sprawy wschodniej, mówi o jego sile. *Czas* literalnie mówiąc, rozrywany; sposób w jaki przedstawia on wypadki polskie budzi tutaj powszechne uznanie. Nic łatwiejszego dzisiaj jak porodzić bajkę, która w kilku dniach obleci telegrafem pół świata wszędzie szkodliwy wpływ roznosząc. Niedziwimy się wcale depeszom fabrykowanym w Berlinie lub Petersburgu. Trudno nam jednak pojąć i niezwrócić na to uwagi że Lwów od pewnego czasu produkuje wiadomości któremi z *Nordem* mógłby walczyć o lepsze. Lubo znaczenie słów i zagranicy w sprawie naszej zdaje się niektórym bardzo problematyczne, położenie jednak Europy jest takie, że w danym razie, gdyby ruch polski utrzymał się czas jakiś rządy dziś Rosyi przeciwne niepoprzestaną na samem tylko moralnem poparciu.

Z drugiej strony postawa Serbii niebudzi ufności w pokój, konferencye Białogrodzkie mają iść z oporem i dość nieprzychylnie dla Turcyi. Nowy zwrot polityki angielskiej jaki pociągnęła za sobą chęć odstąpienia wysp Jońskich, okazuje się również i w kwestyach słowiańskich. Anglia nie jest już więcej bezwzględną orędowniczką Turcyi, przeciwnie, stara się zyskać sympatye ludów, zwycięzko postępując na tej drodze przeciw coraz bardziej słabnącym wpływom francuskim. Sprawa wschodnia może się za lada podmuchem w pożar zamienić. Dzień zamknięcia konferencyi Belgradzkiej wskaże stanowczo, co przypaść może, Serbia nieprzestaje uzbrajać się, Turcya również; redyfi przybywają do stolicy zastępując miejsce regularnego wojska, które powoli wzmacnia rumelyską armię. Na wyspę Kandyę, gdzie się objawiły ruchy między Grekami, mają w tych dniach odpłynąć dwa bataliony piechoty. Od strony Grecyi dotychczas spokojnie, po morzu chwytają piratów, na lądzie rozbójników, a rząd prowizoryczny zaczyna regularnie funkcyonować. *) Przez cztery dni z rzędu mieliśmy tu przerwane telegrafy we wszystkich kierunkach, z listów jednak prywatnych wnosić należy, że zgromadzenie narodowe ateńskie zyskuje coraz bardziej uznanie kraju; Anglia zaś mimo odmowy księcia Alfreda i bałamuctwa protegowanych przez nią kandydatów nieprzestaje wywierać, na zgromadzenie narodowe znakomitego wpływu. I na tym też wpływie polegają wszelkie nadzieje kwijetystów, bo dzisiejsza forma rządu greckiego lubo popularna, wrażliwą być musi na wszelkie fluktuacye opinii z której powstała, a opinia u Greków jest zawsze kameleonem. Tutejszy poseł angielski p. Bulwer nie szczędzi słodyczy w postępowaniu z Grekami. Niedawno znajdował się wraz z żoną na balu danym przez tutejsze prywatne stowarzyszenie greckie „Byzantys.“

Wiadomości z Księstw Naddunajskich jak zawsze mętne. Książe niekontent z narodu, bojary z księcia, a naród z księcia i bojarów razem; wszyscy jednak służą w tej chwili za popleczników moskiewskiej polityki. Fregata „Ostabija“, której niepuszczono do portu Antiwary miała wieść amunicye dla Czarnogórców.

W Egipcie interesa francuzkie nienajlepiej stoją. Izmail-pasza otwarcie pokazuje się stronnikiem Anglii. Zajście pomiędzy konsulem francuzkim a wice-królem z powodu znieważenia poddanych francuzkich, rozdrażniło bardziej jeszcze zobopólne stosunki. Roboty około kanału Suezkiego nie cierpią podobno na tem, ale wpływ francuzki na długo zdaje się być straconym. Egipt jest krajem rolniczym i bogatym z natury. Izmail-pasza zaś jest z usposobienia spokojnym i zdolnym administratorem, i ten też będzie najprawdziwszy horoskop panowania nowego wice-króla. Przeniesienie stolicy państwa z Aleksandryi do Kairu tłómaczą tutaj w duchu muzułmańskim, emancypującym się z pod wpływów europejskich. Wszystkie nowe rozporządzenia Izmaila paszy, odznaczają się znajomością rzeczy i kierunkiem ściśle utylitarnym.

Na Kaukazie wojna nie ustaje. Tutejsze tureckie dzienniki donoszą o wielkim zwycięztwie Czerkiesów nad korpusem rosyjskim w kraju Abhazów. Odliczywszy połowę na dodatki, musi być w tem cokolwiek prawdy. Również i Ormianie ruszają się w tamtych stronach, szukając sobie jakiegoś króla. Chociażby ruch ten był na dziś niefortunny, przysporzy on jednak trudności Rosyi i nadal pozostanie znaczącą skazówką. Nie trzeba zapomnieć, że naród ormjański lubo rozproszony, posiada jednak w swych naturalnych granicach do 9 milionów ludności, coraz bardziej organicznej i budzącej się do życia. Wszyscy Ormianie pałają nienawiścią ku Rosyi, która im wydarła ostatnie zabytki niepodległości i dotąd nieprzestaje ich ciemiężyć pod względem politycznym i religijnym. Nominacya W. Księcia Michała na namiestnika Kaukazu była przez Ormian najgorzej przyjętą.

Sułtan jak zawsze rycerski, zwiedza nadbrzeżne fortyfikacye, rozdaje pieniądze żołnierzom i zaleca Fuadowi paszy kreacyę czterykroćstotysięcznej armii. Anglia wcale się temu nie przeciwi.

Otwarcie zapowiedzianej wystawy odwlekło się na dni kilka, znaczna ilość produktów z prowincyi jest jeszcze w drodze.

Nominacye Sawfeta effendiego na prezydenta wielkiej rady i Ethema-paszy na ministra handlu, są tutaj dobrze widziane. Obaj posiadają odpowiednie wykształcenie i ducha postępu. Przeciwnie znów potępia opinia przeznaczenie exministra wojny Raszyda paszy na dowódzcę armii syryjskiej jak również przeniesienie dotychczasowego dowódzcy tej armii Halima-paszy na posadę ministra policyi. Obadwaj należą do stronnictwa reakcyjnego i odznaczają się brakiem wszelkiego wykształcenia gdy tymczasem natura ich obowiązków wskazuje ciągłe stosunki z chrześcijanami.

Znaczna ilość dzienników powtarza fałszywą wiadomość, że Leon Frankowski jest żydem, naznaczając mu razem przeważną rolę w powstaniu. Jeżeli niepodaliście już w tym względzie sprostowania pozwolicie odwołać mi się do własnych wspomnień. Leon Frankowski uczeń szkoły sztuk pięknych wraz z starszym bratem swoim Janem synowie właściciela ziemskiego z gub. Płockiej, zmuszeni byli do ucieczki z Warszawy przy końcu września 1861 roku. Następnie byli obadwaj na obchodzie horodelskim skąd robili wycieczki po Lubelskiem i okolicach.

*) Jak wiadomo zaszła ważna zmiana w jego składzie (*Red.*)

Wiedeń 2 marca. O powtórnem odroczeniu sejmu galicyjskiego piszą z Wiednia do *Prager Ztg*, która jak się o niej wyraża pragski dziennik *Politik*, spełnia czasami obowiązki *Monitora*:

„Przyczyny odroczenia galicyjskiego sejmu wcale nie należy szukać w tem, jakoby się stosunki publiczne w Galicyi w czemkolwiek pogorszyły. Przeciwnie jest zabezpieczony porządek i spokój w tym kraju, a rząd cesarski może się tak jak dotąd spuścić na wierność poddanych. Przyczyna tkwi raczej, jak się dowiaduję, we względach, jakie rząd ma dla Polaków w Galicyi. Niechce on używać przemocy, ażeby polscy posłowie na sejmie nie odemknęli ust w sprawie swych braci pod berłem rosyjskiem, zwłaszcza, że nie są to naganne uczucia, które ich zmuszają do przemówienia. Ale strumień ich wymowy mógłby w chwili, kiedy wysoka dyplomacya całej swej czynności dobywa w celu ludzkiego załatwienia strasznego w Królestwie Polskiem zamętu, wprowadzić rząd cesarski w fałszywe położenie, w które w interesie samych Polaków popadać nie powinien. A zatem potrzebnem było dalsze odroczenie sejmu, a według dobrych wiadomości członkowie tegoż sejmu polskiej narodowości są z tego zadowoleni.

W tej samej sprawie odroczenia sejmu galicyjskiego pisze także korespondent wiedeński do dziennika *Pesti Napló*, że przyczyny odroczenia szukać należy w okoliczności, iż Austrya zamierza przystąpić do akcyi dyplomatycznej w sprawie polskiej i dla tego nie chce mieć przeszkody z powodu możliwego wmieszania się sejmu galicyjskiego. Interwencya sejmu galicyjskiego może stać się bardzo cennym politycznym kapitałem, jeżeli w stósownym czasie i w odpowiednim wystąpi kierunku, ale tymczasem niemożna jeszcze oznaczyć ani czasu ani kierunku. Jest nadzieja, że to możliwem będzie za dwa tygodnie, gdyż sytuacya nabierze do tego czasu pewnej wybitności.

Z powodów artykułów wstępnych w *La France* zawartych w sprawie polskiej, a mianowicie z powodu domagania się od Rosyi restytucyi traktatów z r. 1815 robi wiedeńska *Presse* następujące uwagi:

„Wymagania te są niezawodnie bardzo umiarkowane w tej formie; ale Rosya, która w pomyślnych stosunkach nie jest w stanie dać Polakom ustawy konstytucyjnej, jaka zawarowana jest w traktatach z 1815, i przez reklamacye mocarstw nie da sobie tego wydrzeć. Nie obiecujemy sobie po tych reklamacyach żadnego rzeczywistego skutku dla Polski, chociażby przyjęcie ich w Petersburgu było bardzo przychylnem. Przyzwolenie na te ustępstwa znaczy dla dzisiejszej Rosyi tyle, co zrzeczenie się posiadania polskich prowincyj. Powstanie w Polsce nieosłabione trwa dalej, a to co Rosya nie przeciw niemu przedsiębiorą, dowodzi jasno ich niemocy i niedołężności. Jeśli Rosya 200,000 swieżych żołnierzy nie poszle do Polski, jeno postępować będzie tym trybem jak dotąd, powstanie trwać może jeszcze sześć miesięcy; jak nam o tem mówią osoby ze stosunkami dobrze obeznane. Zresztą czyż może być jeszcze większa dla Rosyi hańba nad tę, że rosyjscy urzędnicy gromadnie udają się na terytoryum austryackie z prośbą o opiekę i to nie przed powstańcami, jeno przed swymi dobremi przyjaciołmi, t. j. przed żołnierzami rosyjskimi, którzy wszystkich bez różnicy kłują, mordują, palą i niszczą. Takiego zgorszenia świat jeszcze nie widział.“

W sprawie węgierskiej zaszedł wypadek, rzucający światło na dzisiejszy stan tej sprawy. Wypadkiem tym jest odpowiedź JCMości dana reprezentacyi Komitatu średnio-solnockiego (w Siedmiogrodzie), który w adresie podanym upraszał o zaprowadzenie tego samego co w Węgrzech statutu komitatowego. *Gen. Korespondenz* podaje obszerny rozbiór tej odpowiedzi, której treść w głównych punktach ujętą tu podajemy, ponieważ zawiera w sobie zapatrywanie się cesarskie na sprawy krajów do korony węgierskiej należących. Odpowiedź zawiera: a) naganę udzieloną reprezentantom rzeczonego komitatu za użycie niewłaściwego tytułu do JCMości; (w adresie był tytuł: Najjaśniejszy królu, panie nasz najłaskawszy); b) naganę błędnego mniemania że konstytucya Siedmiogrodu pod innemi aniżeli w dyplomie październikowym zastrzeżonymi warunkami może być przywróconą; c) naganę za nieszanowanie postanowień powziętych przez rząd w celu ułatwienia przejścia na prawie opartego; d) naukę, że unią Siedmiogrodu z Węgrami uważać należy jeszcze jako nieprawną i niedowykonanią; e) skazówkę, że nie połączony sejm węgiersko-siedmiogrodzki jeno sejm krajowy siedmiogrodzki ma być zwołany. W końcu wyraźnie powołuje się odpowiedź cesarska na dyplom październikowy i patent lutowy, na podstawie których JCMość „najżywiej pragnie załatwić wewnętrzne sprawy W. Księstwa Siedmiogrodzkiego ku zadowoleniu wszystkich tamże mieszkających szczepów, tudzież stosunek prawny tego W. Księstwa do monarchii jako całości; do czego, jak również do sejmu siedmiogrodzkiego, robią się już potrzebne przygotowania.“

Królestwo Polskie.

Rząd moskiewski niemogąc pokonać powstania, które trwa półtora miesiąca i staje się coraz powszechniejszem mimo częściowych porażek, mimo strasznych mordów i pożog dokonywanych przez hordy wojskiem rosyjskiem zwane, a któremi rząd moskiewski chciał steroryzować całą ludność, — rząd ten, powtarzamy, usiłuje fałszem i kłamliwemi bezwstydnie depeszami, rozgłosić po Europie, iż powstanie bliskiem jest upadku. W tych właśnie dniach ostatnich wytęża całą moc swojego fałszu, by to przekonanie narzucić Europie; a na rozkaz jego organa jego i ajenci tak w kraju jak i zagranicą z najwyższą gorliwością roznoszą najkłamliwszemi telegramami i raportami wieści o zupełnem rozbiciu to tu, to tam oddziałów polskich.

Kłamstwa te jednak i fałsze same sobie zaprzeczają same siebie zbijają, i w ich matni dusi się wszelka wiara w Europie w urzędowe i półurzędowe doniesienia moskiewskie, i doniesienia różnych ajentów na żołdzie moskiewskim stojących.

Ogłasza np. rząd w organie swym *Dzienniku Powszechnym* z 27go lutego jak najkłamliwszy raport o boju pod Małogoszczem w d. 24 lutego, iż „trzy kolumny wojsk rosyjskich pod dowództwem pułkownika Czengierego, podpułkownika Dobrowolskiego i majora Golubiewa (oddział Zwirowa) atakowały Langiewicza w Małogoszczu“, a „buntownicy zostali rozbici i ścigani, liczba zabitych bardzo znaczna“. Liczby tych zabitych raport rosyjski nie podaje, bo ich Moskale porachować nie mogli uciekłszy z placu boju, gdy Langiewicz ścigał jeden z ich oddziałów aż do Tokarni. „Ze strony wojska jest 4 rannych“ — mówi raport moskiewski. Zaiste tu już bezczelność śmiech tylko obudza; tam gdzie 4000 moskali biło się przez pięć godzin z równą lub może większą liczbą powstańców i gdzie zabitych i ranionych moskali było przeszło 400, raport mówi o 4 ranionych.

Ów rozbity, zniesiony, rozproszony, według raportów rosyjskich, najprzód pod Suchedniowem, potem pod Wąchockiem, pod Słupią, pod Sto-Krzyżem, pod Staszowem, pod Małogoszczem, oddział jen. Langiewicza, na każdą z tych walk z większemi staje siłami i nową zadaje klęskę moskalom, a w chwili gdy jen. Uszaków, czy też rząd moskiewski w jego imieniu w d. 28 lutego rozsyła nikczemnie fałszywe depesze „iż jen. Langiewicz ranny w nogę uszedł za granicę“, wódz ten oddziałami swemi zagraża załogom rosyjskim w Miechowie, w Olkuszu, rozbija jednym oddziałem pod jego dowództwem będącym bandę rosyjską zapalającą Mrzygłód, i silniejszy niż kiedykolwiek, jest panem całej okolicy.

Prusy.

Na posiedzeniu z 27go lutego toczyły się dalsze obrady nad rezolucyą w sprawie konwencyi. Poseł Bockum-Dolffs wnosi poprawkę zredagowaną w tych słowach: „Izba poselska raczy uchwalić oświadczenie, iż interes Prus wymaga, ażeby rząd królewski w obec powstania w Królestwie Polskiem żadnej walczącej stronie nie dawał żadnej pomocy ani poparcia, tudzież żeby nie pozwolił wkraczać na terytoryum pruskie bez równoczesnego rozbrojenia“. Poprawkę tę popierają przeszło trzy czwarte członków.

Pierwszy zabrał głos poseł Vincke. Mowca robi uwagę, że stanowisko Izby pruskiej względem kwestyj zewnętrznych różni się od stanowiska innych ciał parlamentarnych; w tym względzie należy Izbie trzymać się w pewnych granicach. Zgadza się on z tem co prezes ministrów powiedział o mowie Waldecka, ale użyłby był innej formy. Porównanie gotowości rządu do niesienia pomocy Rosyi z posługą żandarmeryjną tudzież z postępowaniem Hesyi w zeszłym wieku nie zgadza się z tem, co dotąd o konwencyi wiadome.

Równie gani mowca niektóre uwagi sprawozdawcy, poczem przystępuje do niektórych szczegółów w mowach Rönnego i Beckera tyczących się podziału Polski chcąc wystawić w innem świetle stosunek Niemiec do Polski; a w tym celu powołuje się na „pierwszego z obecnie żyjących historyków“ niemieckich, t. j. na sprawozdawcę Sybela, a mianowicie na to, co ów historyk w swej „historyi rewolucyi“ o Polsce napisał. (P. Sybel pisał w tym przedmiocie to, co Niemcy w najnowszych czasach zwykle piszą o Polsce, ażeby dowieść że Polska sama upadła a nie w skutek podziałów. Wszyscy ci głęboko uczeni a za nimi i nieuczeni panowie są tego zdania, że każdy chory np. umrzeć musi a zatem w dalszem następstwie tego rozumowania lepiej, że ktoś przyjdzie i wyprawi chórego na tamten świat a sobie przywłaszczy pozostałość po nieboszczyku. Prz. R. Cz.) Według zdania Vinckego państwo polskie nie miało prawa (!!) do istnienia. Owe czasy minęły, w których ze względów sentymentalnych starano się ratować państwo, którego pierwszym znakiem życia musiałoby być rozćwiartowanie Prus. Egzystencya Prus na tem polega, ażeby nie powstało żadne państwo polskie (Zaprzeczenie w Izbie). Wzór ustaw miejskich, które chwalił poseł Becker, jest tylko kopią instytucyj niemieckich (Tu się pomylił Vincke; bo Becker mówił o konstytucyi 3go maja ale nie o ustawach miejskich. P. R. Cz.). Wszystko więc co mają Polacy, winni są zarodom oświaty niemieckiej (!?). Po takim wstępie bierze się mowca do właściwego przedmiotu. Nie sympatyzuje on z Rosyą ale jest dla niej sprawiedliwym; broni więc Rosyi, że oświaty w Polsce nie tłumiła, bo cesarz Aleksander II pozaprowadzał reformy, zaprowadził nawet uniwersytet; zresztą i to mieć należy na względzie, co Polska sama poprzód miała pod względem oświaty (!) Rosya zajęła się polepszeniem bytu chłopów i gmin. Kantak porównał powstanie polskie z wojnami Niemiec w celu wyswobodzenia się z pod przemocy Napoleońskiej a lord Ellenborough powtórzył to porównanie. Mowca odrzuca to porównanie z oburzeniem; bo Niemcy nie przysięgali na wierność Napoleonowi i nie uciekali się do obietnic socyalistowskich. Powstanie polskie jest przedwczesne, ale pomimo to mamy wszelkie powody mieć się na ostrożności. Nawet sprawozdania rosyjskie donoszą o niektórych korzyściach przez powstańców odniesionych. Obecnie jest tam Mierosławski; Klapka jest w drodze do Polski. Przy takiej wojskowej zdolności pierwszego rzędu nie można sobie lekceważyć powstania. Konwencyi mowca nie dotyka, nie znając jej. Ale jeśli na zarzuty w tym względzie odpowiedział prezes ministrów wskazaniem na Izbę angielską to odpowiada mu Vincke: Dajcie

nam angielską Izbę wyższą, która ma konstytucyjną podstawę; bo nasza Izba panów jej nie ma; Izbę wyższą, która uważa za pierwsze swe zadanie strzedz konstytucyi krajowej (brawo). Dajcie nam przedewszystkiem angielskie ministeryum! (oklaski) ale nie takie ministeryum, które Izbie zajmującej się najpoważniejszemi sprawami zarzuca, że pozbawia ministeryum czasu! (brawo). Ale w sprawie konwencyi mowca nie może iść tak daleko, jak to inni mowcy przed nim uczynili. Nie zna on żadnej dziedzicznych sympatyj lub antypatyj; chodzi mu tylko o interes pruski; ostrzega on przed solidarnością interesów demokracyi; a niektóre dzienniki demokratyczne doradzają nawet Prusom popieranie powstania polskiego. Każde powstanie w Polsce może nabrać znaczenia i dążyć do odbudowania Polski, co mowca uważa za największe dla Prus niebezpieczeństwo. Polacy w takim razie napieraliby ku morzu, a dostawszy się tam mieliby i flotę; dla tego w powstaniu samem leży przyczyna najbardziej nagląca do zapobieżenia mu w samym zarodzie. Wiadome bowiem dążenia posłów polskich tej Izby. Niegolewski powiedział przecież otwarcie w kwietniu 1861: „Niesądzcie panowie, żeśmy się wyrzekli zamiaru odbudowania Polski.“ A jeśli Roepell powiedział, że nie można Polakom brać za złe chęci odzyskania udzielności, to tem samem usprawiedliwić można powstanie w Poznańskiem. Powiedziano także, że nie można odmówić Polakom zdolności do tworzenia państwa; otóż właśnie ponieważ mowca uważa ich do tego za bardzo zdolnych, dla tego w interesie pruskim najżywiej występuje przeciw Polakom. Gdyby można zawrzeć z Rosyą ugodę, mocą której dałaby nam jednego Niemca z Królestwa za dwu Polaków z Poznańskiego, podpisałbym ją Vincke z największą gotowością. Schultze-Dalitsch powiedział z zeszłym roku, że ani jednej piędzi ziemi wywalczonej niemiecką pilnością i pracą nie odstąpimy; a „więc panowie, odzywa się Vincke, przyjmujemy tę walkę, bo ją przyjąć musimy, bo Polski udzielnej nie chcemy, która w związku z Rosyą (?) byłaby dla nas najniebezpieczniejszą.“ Z tych powodów usprawiedliwia mowca zawarcie kowencyi z Rosyą w celu stłumienia powstania. Co się tyczy interwencyi innych mocarstw w sprawie polskiej z powodu konwencyi prusko-rosyjskiej, mowca się jej nie obawia. Napoleon nie wda się w to, bo mu nie chodzi o popieranie rewolucyi, a Polacy ze swoją odwagą stoją na czele wszelkich rewolucyj. Chodzi mu teraz o odwrócenie opinii publicznej od Meksyku. Anglia jest pruskim naturalnym sprzymierzeńcem; niechętnieby wystąpiła przeciw Prusom, a Napoleonowi nie da się ułowić. Na Austryą której interesa krzyżują się wszędzie z pruskiemi, nie ma co uważać; polityka pruska właśnie się teraz przyczyniła do większego rozdwojenia Austryi z Rosyą, co oby jak najdłużej trwało; a również stanęła w drodze przymierzu ściślejszemu a dla Prus niebezpiecznemu między Francyą a Rosyą. Dla tego też jestto w interesie Prus popierać Rosyą o tyle o ile to się zgadza z tym interesem. Mowca byłby się cieszył, gdyby policya była poznała Mierosławskiego i uwięziła; pochwala on także zabieranie broni i amunicyi przeznaczonej dla Polaków, ale jest za wszelkim możliwym dowozem podobnych artykułów dla Rosyan. Mowca oświadcza się tylko przeciw pozwoleniu udzielonemu Rosyi do ścigania powstańców na terytoryum pruskiem; bo to może sprowadzić starcia, pożogę i brutalstwa. Co się tyczy każdorazowego udzielania pozwolenia do wkraczania w granice pruskie, o którem wspominał prezes ministrów, mowca nie wie jak je praktycznie wykonać. W żadnym razie pozwolenie to nie zabezpiecza także honoru Prus i armii pruskiej. Prezes ministrów powinien ztąd wynieść naukę, że stanowisko jego w chwilach krytycznych, jaką jest teraźniejsza, jest niemożebnem, jeśli nie ma za sobą kraju. Zachowanie się tej Izby w obec poruszonej kwestyi dowodzi ministerstwu, dokąd prowadzi jego wewnętrzna polityka nawet w sprawach zewnętrznych. Zasady teraźniejszego ministerstwa muszą zrujnować państwo; a mowca może to tem śmielej powiedzieć, ponieważ powitał radośnie wstąpienie p. Bismarka do gabinetu (śmiech). W końcu streszcza Vincke zdanie swe w następnej formie: Wyjąwszy wkraczanie naszych wojsk do Rosyi a rosyjskich do Prus jestem za wszelkiem możliwem popieraniem Rosyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Francya

Artykuł dziennika *L'Europe* z dnia 27go lutego o notach wysłanych przez Francyę do Prus, Anglii i Austryi, brzmi jak następuje:

Jesteśmy w możności podać czytelnikom naszym treść trzech not osobnych, które Francya przesłała z powodu zawartej fatalnej konwencyi z dnia 8go lutego pomiędzy Rosyą i Prusami. Pierwsza z tych not przesłana przez p. Drouyn de Lhuys do ambasadora francuskiego w Berlinie z poleceniem udzielenia jej hr. Bismark-Shöahausen, zawiera rozmaite uwagi dworu tuilleryjskiego względem rzeczonej konwencyi. Forma tej noty jest przyjazną, lecz baczyć należy, iż dla tego tak jest przyjazną, aby ułatwić królowi pruskiemu możliwość wycofania się i zachowania szczerze i lojalnie zasady tak jawnie zgwałconej w tej okoliczności, zasady nieinterwencyi; wszystko to ma być uskutecznione przez rząd pruski bez pozoru, jakoby ulegał obcemu parciu.

Przedmiotem drugiej noty jest zwrócenie uwagi rządu N. Królowej W. Brytanii na konwencyę rosyjsko-pruską i *przygotowanie zgody dwóch mocarstw zachodnich na wypadek rozmaitych i nagłych ewentualności, jakieby spowodować mogła ta konwencya.*

Zresztą trzecia nota, którą książę Gramont miał polecenie odczytać hr. Rechbergowi, oddaje sprawiedliwość postępowaniu rozsądnemu i godnemu, zachowywanemu przez gabinet wiedeński w obec ważnych wypadków w Polsce. P. Drouyn de Lhuys wyraża zarazem w imieniu Cesarza Napoleona życzenie i nadzieję, że Austrya *nieomieszka połączyć usiłowań swych z usiłowaniami Francyi i Anglii celem skłonienia dworu petersburskiego do przywiedzenia do skutku i zabezpieczenia trwałego* uspokojenia Polski za pomocą obszernych koncesyj, czerpanych w duchu traktatów publicznych.

Jednakże wczoraj jeszcze organ rządu rosyjskiego *le Nord* twierdził, że „przez *bezpośrednie* porozumienie się gabinetów petersburskiego i paryskiego, trudności, jakie stają jeszcze na zawadzie stanowczemu uregulowaniu sprawy polskiej, mogą być załatwione z zadowoleniem wszystkich.“ Taką nie jest właściwie, jak to widzieliśmy, opinia Napoleona III. Lecz pomińmy spiesznie te nędzoty i zamiast ubolewać nad pomieszaniem lub śmiać się z żarliwości pewnych dzienników równie opóźniających się w swych doniesieniach jak w swych doktrynach, nieprzestajmy zwracać wzgląd na słuszną niecierpliwość publiczności, czyńmy jej zadość regularnemi i sumiennemi ogłoszeniami wszelkich faz, przez jakie przechodzi i przechodzić będzie wielki program polityczny będący na porządku dziennym.

Powiedzmy więc że gabinet angielski, już odpowiedział na notę p. Drouyn de Lhuys. Ministeryum spraw zagranicznych w imieniu królowej i ludu angielskiego oświadcza, *iż uważa się za szczęśliwe mogąc dopomódz do celów wskazanych przez gabinet tuileryjski.*

Porozumiewania się trwają ciągle pomiędzy obu rządami. Może niebędzie rzeczą niestósowną zauważyć mimochodem, iż pomimo obszernych i niespodziewanych widoków, jakie kwestya Polska otwiera zamiarom napoleońskim, Napoleon III nieuczyni kroku naprzód jeżeli mu towarzyszyć niebędzie nie już moralnie lecz rzeczywiście Anglia, która jak mówi jeden z naszych korespondentów, człowiek polityczny i biegły badacz, głośno przyklaskuje dworowi tuileryjskiemu, nawetby w razie potrzeby parła nań, lecz wyznaje, iż nie jest jeszcze zupełnie zdecydowana iść za nim... wszędzie i aż do końca. Jest to bez wątpienia tylko odcień, lecz winniśmy go byli wskazać.

Oczekiwaną jest wkrótce w Paryżu odpowiedź rządu austryackiego, która jak to twierdzić można, będzie ze wszechmiar przychylną. Austrya chce stanowczo, chce szczerze dowieść nawet najbardziej niedowierzającym i najsystemaczniejszym przeciwnikom swoim, że żadne z szlachetnych natchnień i wielkich dążeń dziewietnastego wieku nie jest jej obcem, ani nawet obojętnem. Ujrzy kto dożyje.

Jest rzeczą pewną dla wszystkich ludzi stanu, że gdyby śpiesznie doszło do skutku porozumienie się Francyi, Anglii i Austryi, nieustraszony gabinet berliński, waleczny p. Bismark pochwyciłby z pośpiechem, z radością sposobność zejścia z bezdroża na które się tak niefortunnie zapuścił. Skoro się inne wielkie mocarstwa połączą, *a połączą się* aby doradzać Cesarzowi Aleksandrowi ścisłe zachowanie uroczystych zobowiązań przyjętych z mocy aktu finalnego traktatów wiedeńskich, rozwiązanie pokojowe, rozwiązanie jakiebądź pokojowe znalazłoby się *ipso facto* zapewnionem, przynajmniej na tę chwilę. Wszystkie rządy powinszowałyby sobie tego rezultatu, a nawet rząd Wilhelma I.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Dziś przed południem kozacy zapędzili się na terytoryum tutejsze. Oddział kozaków do 50 koni przybył na granicę do wsi Barana i Luborzycy, jeszcze po tamtej stronie granicy. Patrol kozacki zaczął gonić ucznia gospodarskiego, objeżdżającego gospodarstwo konno, który gdy ujrzał kozaków zbliżających się, przyśpieszył koniowi kroku i przejechał przez rogatkę celną ces. austryacką, zwłaszcza, że i na tej stronie część gruntów należy do tego samego majątku, i sądził się być bezpiecznym pod osłoną tutejszego urzędu celnego. Wszelako pięciu kozaków nie szanując granicy chciało mu zastąpić drogę, a gdy zaczął uchodzić, dali za nim ognia z pistoletów, choć to było już daleko na tutejszem terytoryum. Na ten wystrzał, jeden z respicientów celnych strzelił do kozaka i ranił mu konia, ale inni kozacy gnali uciekającego aż pod Luboczę. Obawiając się jednak aby im nie zamknięto odwrotu wrócili śpiesznie za swymi towarzyszami. Wymieniono jednak jeszcze potem obustronnie kilka strzałów i jednego chłopa ranił kozak.

— Wczoraj zakończył życie w tutejszej klinice Józef Zbrożek słuchacz prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, w skutku ran odniesionych pod Miechowem w d. 17 lutego. Pogrzeb jego odbędzie się jutro we środę o 4ej po południu, a nabożeństwo żałobne za duszę jego odprawionem będzie we czwartek o 10ej zrana w kościele OO. Kapucynów.

— *Goniec* donosi, że w sobotę po południu przypatrywało się kilka osób we Lwowie z podwórza domu sąsiedniego więzieniu u Karmelitów, jak się więźniowie przechadzali po dziedzińcu. Żołnierz stojący tam na straży, bez poprzedniego ostrzeżenia dał ognia i ugodził kulą wyrobnika Szałaja, a ta zraniła mu cztery palce lewej ręki i przeszyła mu prawą rękę wzdłuż aż do łokcia, tak iż prawdopodobnie nastąpić musi amputacya. *Gazeta Lwowska* zaś twierdzi, że żołnierz ostrzegał osoby przyglądające się więźniom.

— Współpracownik *Dziennika Polskiego* p. Henryk Rewakowicz, który równocześnie był aresztowany z redaktorem odpowiedzialnym p. Ksawerym d'Abancourt i od d. 13 września r. z. trzymany był pod śledztwem, jako obwiniony o zbrodnię stanu za sprawę drukową, został uwolnionym przed parą dniami za kaucyą w ilości złr. 3000. Takową złożyli pp. Karol Armatys, Bałutowski, Jan i August Szumanowie, Dr Rodakowski, Dr Tustanowski, Turasiewicz, Mańkowski, Wieczyński, Patraszewski, Piątkowski, Iskierski, Kasper Boczkowski, Dąbrowski, Dymet, Chiliński, Straszak, Kajetan Jabłoński, Adamski, Szubert, Dr Heforn, Dr Sękowski, Alojzy Bielański, Dr Nowiński, Jan Towarnicki i Dr Rajski.

— Dnia 2go marca dosięgła najwyższa temperatura +8°,4 (w cieniu) najniższa — 1°,3, barometr stał o godz. 2ej z południa na 331''',46, o 10ej wieczór na 331''',47, o 6ej rano 3go marca opadł na 330''',58; wiatr przeważnie południowo-zachodni słaby, cały dzień przyjemny, pogoda przerywana jedynie smugami chmur ciągnących od południowo-zachodu; zrana szron, w nocy z 2go na 3go marca koło przy księżycu znacznej wielkości; rano 3go marca o godz. 6ej stała temperatura powietrza 1°,6 R. nad zerem.

— Jutro we środę dnia 4go marca, ś. Kazimierza króla polskiego.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 2 marca. Sejm został rozwiązany postanowieniem królewskiem, albowiem mandat teraźniejszej Izby deputowanych kończy się 14go grudnia 1864 r. a zachodzi wątpliwość, czy po ten czas zdążonoby wykończyć kodeks postępowania cywilno-spornego. Król w odprawie sejmowej dziękuje Izbie za gorliwość jej, oględność i uczucie patryotyczne.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki są dosyć szczupłe. Z najbliższego nas placu boju, z okolicy między Miechowem, Kielcami a koleją żelazną warszawsko-wiedeńską, są tylko dzisiaj wiadomości i wieści o ruchach obu stron walczących, lecz nie mamy doniesień, aby jakie zaszło między niemi starcie; o porażce zaś oddziału moskiewskiego pod Ząbkowicami 1 t. m., o której donoszą korespondenci z Katowic do *Gazety Szląskiéj* nie mamy dotychczas wiadomości. Co się tyczy doniesień o ruchach w tej okolicy oddziałów polskich, jenerała Langiewicza, Jeziorańskiego i Cieszkowskiego, które wszystkie pod naczelnem dowództwem Langiewicza zostają, nie będziemy takowych tu zamieszczać gdyż działania nie są skończone; powiemy tylko, że wieści między publicznością krążą jak najrozmaitsze i sprzeczne, powiemy nadto, iż oddziały te zajmują wiele miejscowości między koleją żelazną a Miechowem, między innemi Wolbrom, Żarnowiec, Pieskową Skałę, Ojców; część ich jest nawet po zachodniej stronie kolei warszawsko-wiedeńskiej, a część dalej w północnym kierunku pociągła.

Co się tyczy ruchów Moskali, prócz oddziałów zajmujących Miechów i Olkusz, jakaś kolumna wojsk moskiewskich posuwa się od Kielc, złożona podobno z oddziałów Dobrowolskiego i Zwirowa. Od Częstochowy i od kolei żelaznej nie nadchodzą moskalom posiłki, gdyż tam są zatrudnione działaniem oddziałów polskich w Kaliskiem. W okolicach Proszowic i Skalbmierza nie było wczoraj moskali; dzisiaj ukazał się jakiś patrol kozacki z 50 koni aż pod Baranem i goniąc kilku spokojnych mieszkańców, wpadł na terytoryum tutejsze i przekroczył pod Kosmyrzowem, zamieniwszy podobno strzały ze strażą graniczną, a następnie się cofnął. Czyby patrol ten był wysłanym z Miechowa, czy też do innego jakiego należy oddziału? nie wiemy. Podajemy wyżej list opisujący szczegółowo porażkę oddziału rosyjskiego w Mrzygłodzie w nocy z 28 lutego na 1 marca.

List z Dobrodnia w *Gazecie Szląskiéj* donosi, iż w okolicy Częstochowy słyszano huk dział jeszcze 26 lutego i że tam zaszła jakaś potyczka. Tenże sam korespondent twierdzi, iż pruski jenerał major Othegraven dowodzący w Lubinie dowiedziawszy się, że w pobliżu ale w Kongresówce znajduje się 200 powstańców, posłał szwadron ułanów z pułku N. 2, który przekroczywszy granicę, doszedł do Herbi i zostawiwszy tam straż polową, wrócił napowrót za granicę. Jest to znów nowy dwudziesty może przykład zgwałcenia terytoryum przez Prusaków i czynnej z ich strony interwencyi. Inny korespondent z Katowic donosi w liście z 28 lutego, iż prócz trzech przerw na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, przerwano również tę kolej przy stacyi „Baby“; donosi także, iż do Sosnowca przybyli furyerowie jakiegoś oddziału gwardyi, który zapewne z Warszawy chcą wysłać. Nakoniec pisze, iż blisko Słupcy patrol pruski strzelał do Polaków poza granicą będących i dwóch z nich zabił.

Z dalszych okolic pola walki nie mamy dzisiaj doniesień, gdyż komunikacye wszędzie są przerwane.

Rząd rosyjski w swym organie *Dzienniku Powszechnym* ogłasza ciągle kłamliwe biuletyny, i niemogąc orężem, fałszem chce powstanie zwojować. Jak daleko w kłamstwie się posuwa, jest dowodem raport niby Uszakowa podany w *Dzienniku* z 28go lutego, jakto doniosła do Wiednia depesza, iż jen. Langiewicz opuścił Kongresówkę i wyjechał przez Nową Wieś. Kłamstwo to, które ajenci rządu rosyjskiego za granicą usiłują rozgłosić, jest śmiesznem, gdyż utarczka pod Nową Wsią była w Kaliskiem nad Gopłem, a nie jen. Langiewicz, lecz jen. Mierosławski tam dowodził. Kilka podobnych zupełnie fałszywych doniesień przesłanych telegrafem z Warszawy, podały dzienniki wiedeńskie, niewierząc im jednakże i zamieszczając wprost przeciwne wiadomości o porażkach rosyjskich, między innemi pod Małogoszczem, podając szczegóły z dziennika naszego. Zresztą te fałsze moskiewskie istnieć mogą dzień tylko i to dla ludzi nieznających położenia rzeczy, a nazajutrz znikają w obec doniesień o późniejszych wypadkach. Taki np. los spotkał doniesienie rosyjskie z Warszawy o stanowczem (definitivement) rozbiciu jen. Langiewicza pod Włoszczową, gdzie nawet nie był. Zresztą doniesienia moskiewskie same z sobą są sprzeczne: i tak telegram z Warszawy w dzienniku *Journal de St. Petersbourg* z 22go lutego przyznaje się, iż kompania pułku rewelskiego maszerująca z Białej Podlaskiej do Brześcia Litewskiego, doznała porażki 18go t. m. przy stacyi Zalesie i zaledwo niedobitki zostały obronione przez nadeszłe z Białej kompanie z pułku Kostromskiego; raport zaś w *Dzienniku* inaczej rzecz tę przedstawiał i nic o porażce nie wspomniał.

Depesza z Warszawy z 1go marca do Wiednia przesłana, a pochodząca naturalnie od rządu rosyjskiego, donosi, iż 28go lutego zgromadziło się na ulicy Pańskiej 80 osób, które zamierzały, jak mówi depesza rosyjska, przyłączyć się do powstańców. Dalej ta depesza twierdzi, iż z jakiegoś „domu padło kilka strzałów, że osoby zgromadzone chciały się rozbiedz, lecz zostały otoczone i wzięte, przyczem jedną osobę ubito, poczém nastąpił spokój“. Tak brzmi depesza rosyjska, z której widzimy tylko, iż zaszedł tam jakiś wypadek, lecz co się tyczy jego charakteru i przebiegu, nic z niej w istocie nie wiemy, gdyż doświadczenie nauczyło, iż depeszom, raportom i biuletynom rosyjskim najmniejszej nie można dawać wiary, bo są zawsze kłamliwe.

Poczta warszawska nie przyszła tu wczoraj i dzisiaj.

W nieco tajemniczym stylu półurzędowa wiedeńska *Gener. Corresp.* żywi nadzieję utrzymania pokoju europejskiego, a to przez załatwienie sprawy polskiej. Polityka pruska zmusiła bowiem mocarstwa do wdania się w tę sprawę, a wdanie się dyplomatyczne mocarstw zapewni Polakom pod berłem rosyjskiem lepszą i zagwarantowaną przyszłość, i obok tego utrwali pokój świata; coraz bowiem bardziej zaczyna nabierać znaczenia zasada, że gdzie idzie o kwestye ogólne, tam większość mocarstw przeważyć musi nad *ultima ratio regum*. Artykuł ten zdaje się przeto wskazywać, że między Austryą, Francyą i Anglią przyszło już do umowy, a *Gen. Cor.* sądzi, że Rosya i Prusy zastosują się do woli większości. *Donau Ztg* dowodzi konieczności przywrócenia stanu rzeczy z r. 1815.

General Corespondenz podała była w swem wydaniu francuskiem z d. 1 b. m. list z Paryża z doniesieniem, że odszedł stamtąd kuryer z depeszami do Wiednia, tyczącemi się propozycyj daleko sięgających względem obecnych stosunków terytoryalnych. *Gaz. wiedeńska* pisze z tego powodu: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż żadnych podobnych oświadczeń rząd francuski tu nie robił. Z powodu innych doniesień gazeciarskich jesteśmy w stanie stwierdzić, że ze strony rządu rosyjskiego żadne kroki nie były tu robione, aby skłonić Austryę do przystąpienia do konwencyi wojskowej rosyjsko-pruskiej.

Listy otrzymane z Rzymu przez Marsylię zapowiadają allokucyę papieską ze względu na położenie obecne Polski. Będzie ona oczywiście wprost przeciwną allokucyi niegdyś Grzegorza XVI, a to pomimo zabiegów Kisielewa i kilku odszczepieńców, znanych zresztą krajowi. Za tamtą allokucyę rząd rosyjski odpłacił się zniweczeniem unii i prześladowaniem religii katolickiej.

Dzienniki francuskie i dzisiaj zajęte głównie rozprawami Izby berlińskiej, tudzież mocyą Henessey'a w Izbie niższej angielskiej. Ponieważ Bismark nie chciał wyjawić, jakaby była treść konwencyi z Rosyą zawartej, przeto dzienniki francuskie sądzą, że w konwencyi tej zaszły już teraz zmiany zmniejszające jej doniosłość, i że to nastąpiło w skutku traktowania kwestyi polskiej w izbach angielskich, tudzież w skutku widocznego przechylania się rządu francuskiego na stronę Polski. W Paryżu zaś utrzymywano, że Cesarz Napoleon ma na celu użyć kwestyi polskiej dla wydobycia się z Meksyku z honorem. Gdyby to było prawdą, musiałby tak wielki wywrzeć nacisk na dalszy bieg kwestyi polskiej, iżby takowy usprawiedliwiał zaniechanie dalszej wojny w Meksyku. *Constitutionnel* mówi wszelako dopiero o „interwencyi moralnej“ w Petersburgu, popartej jednozgodnością głosów tak rządów jak ludów, aby zakończyć bolesne położenie Królestwa Polskiego.“

P. St. Marc Girardin w obszernym artykule w *J. d. Débats*, dowodzi niepodobieństwa wyjścia z obecnego położenia drogą siły fizycznej, i przemawia za koniecznością uczynienia dla Polski czegoś więcej niż powrotu do r. 1815. Dowodzi on, że Polska jako prowincya rosyjska będzie zawsze jeszcze dość silną, aby tamować Rosyę w jej planach, i aby od czasu do czasu niepokoić Europę. Każde pokolenie w Polsce robiło powstanie, i mimo wszelkich uciemiężeń, każde z nich manifestowało niezłomnego ducha narodowości. Za to p. Emil Girardin, dawny przyjaciel Rosyi, a zarazem wyznawca wolności — i w tym względzie podobny do Woltera, który umiał godzić rewolucyjnego ducha z uwielbieniem dla Katarzyny — chciałby znaleść jakiś sposób, żeby broniąc sprawy polskiej, pochlebiać Rosyi, przenosi przeto kwestyę polską na pole doktrynerstwa. Z pod czapki frygijskiej zawsze jednak wygląda kozacki oseledec.

Nord niby w polemice z Emilem Girardin, stara się widocznie o to, aby podstawić w swoje miejsce redaktora *La Presse*, bo przekonany jest, iż sam nie będzie zasługiwał na zaufanie. *Nord* upomina Girardina, aby był konsekwentnym. On też jest nim, broniąc nawet Polski. Ale ta obrona choć nie szczera, to jedno wskazuje nam, iż w sferach, o które się ociera p. Emil Giradin przez pamięć na usługi przez siebie oddane, niemożna już nie bronić sprawy polskiej.

Dotąd sprawa polska jest w fazie przyjacielskich przedstawień i oczekiwań. Oba gabinety zachodnie zawsze jeszcze wróżą sobie, że sam wpływ opinii publicznej objawiony przez dzienniki i obrady Izb wystarczy do zaniechania drogi obranej przez Rosyę i Prusy. Mógł dla tego Bismark zaprzeczyć, aby otrzymał jakowe noty z Paryża lub Londynu. Rozprawy nad adresem polskim w senacie francuskim zdają się być dla tego tylko wstrzymane, aby nie wystrzelać wszystkich nabojów — lubo dotąd jesze ślepych.

Głównem jednak w tej chwili staraniem państw zachodnich jest, aby uniemożebnić konwencyę rosyjsko-pruską. Jak twierdzi *National Ztg*, po tem dopiero przyjdzie pytanie, co zrobić dla Polski. Wszyscy się zgadzają, że coś zrobić trzeba, idzie tylko o to, ile zrobić.

Treść rozpraw parlamentu angielskiego nad mocyą Henesseya nadeszła do Berlina telegrafem w czasie obrad sobotnich Izby niższej i wielkie sprawiła wrażenie, a jak sądzą, utwierdziła opozycyę i przyczyniła się do tak przeważnej liczby głosów większości. Pogłoski o rozwiązaniu Izby nieustają, lecz niemasz w tej mierze nic pewnego. Bismark jednak utrzyma się przy władzy, chyba gdyby go zwaliły wpływy dworskie. Głoszą bowiem, że królewicz, który pojechał do Londynu na wesele księcia Walii, może przywieść ztamtąd usposobienie zmienione. Król jednak przejęty wciąż duchem wojennym. *Gaz. kolońska* ostrzega przed możnością wojny z Francyą. Coraz więcej przybywa adresów od zgromadzeń kupieckich przeciw kowencyi. Adres berlińskich kupców najwięcej pewnie uderzy rząd. Minister handlu odsyła te adresy ministrowi spraw zagran. i o tem zawiadamia adresatów.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅓	86⅓
Srebro austryackie	115	114
Półimperyały rosyj.	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup.	218	216
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99⅓
Wiedeń 3 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75 40	
5% Pożyczka narod.	81 80	
Akcye banku wiedeń.	812 —	
„ „ kredyt.	220 —	
Srebro	115 —	
Londyn, 10 funt. sterl.	115 60	
Dukat pojedynczy	5 49	
Wiedeń 2 marca		
5% Metaliki na wal. a.	69 60	69 45

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 75	81 65
„ Metaliki na m. k.	75 60	75 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 90	75 50
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 40
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 50
„ „ „ 1854	93 25	92 75
„ „ „ 1860	94 —	93 90
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 80	135 70
„ tryest. na 4½ %	122 50	121 50
„ żegl. par. na Dun.	100 25	99 75
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	37 35	36 85

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 50
„ hr. Waldstein		24 —	23 50
„ hr. Keglevich		17 20	16 90
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		814 —	812 —
Zakładu Kredytowego		220 90	220 70
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	436 —
Kolei półn. Ferdynan.		1901	1900
„ rządowéj fr.-a.		235 50	234 50
„ zachodniéj c. El.		153 50	153 —
„ Pardubickiéj		131 50	131 25
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		269 —	268 —
„ Galicyjskiéj		216 50	216 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 —	98 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 90	96 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 50	115 50
Paryż 100 frank.	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 52	5 50
„ „ obrączk.	5 52	5 50
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 25	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 79	9 74
Luidory	9 50	9 45
Suwereny angielskie	11 66	11 61
Imperyały rosyjskie	9 57	9 52
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 73	1 72
Pruskie bilety kas.	1 73¾	1 72¼
Lwów 28 lutego		
Dukat holenderski	5 52½	5 45
„ austryacki	5 54½	5 47
Półimperyał rosyjski	9 60½	9 46½
Rubel srebr. rosyjski	1 84½	1 82
Talar pruski	1 74½	1 71½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 35	77 53
„ „ „ „ m. k.	82 23	81 45
Obligi indem. b. kup.	73 93	73 20

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 70	81 8
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	216 —
Warszawa 28 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	89 10½	—
„ kupon. „	—	1 64 4/9
Listy zast. III ok. „	15 3	—
„ kupon. „	—	— 11
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 25	—
Wrocław 2 marca		
Banknoty austryac.	87⅔	—
Polskie bilety bank.	—	90
„ Listy zastaw.	90	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 lutego		
Renta 3%	69 75	
Londyn 28 lutego		
Konsole	92⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 marca.

HOTEL POLLERA. Helena Piotrowska obyw., Jan Lgocki, Konstanty Gliszczyński właś. dóbr z Królestwa. Kajetan Wolski właś. dóbr z Spytkowic. Jan Borski c. k. porucznik z Galicyi. Karol Weigl c. k. porucznik z Galicyi. Alfons Wolf Dr med. z Poznania. Bernhard Hulk kupiec z Węgier. August Knoblauch kupiec z Neusatz. Adolf Kunze kupiec z Lipska.

Wyjechali: Antoni Sottar, W. F. Montgomery kapitaliści do Londynu. Teodor Kipling architekt z Berlina. Oton Chłędowski, Antoni Łącki, Kalikst Horoch właściciel dóbr, do Galicyi.

(2076-1-2)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA ŻELICHA,

w 21 roku życia,
poległego w Miechowie dnia 17 Lutego rb.,
odbędzie się

żałobne Nabożeństwo

w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,
w d. 7 Marca o godzinie 10 rano.
na które pozostałe rodzeństwo, Krewnych i szanowną Publiczność zaprasza.

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł Katolickich i naukowych
W KRAKOWIE,
wyszły następujące nowe dzieła ludowe, które do nabycia są we wszystkich Księgarniach krajowych i zagranicznych:

Groszówka

czyli

nauka czytania

dla wiejskich dzieci ułożona przez ***Walerego Wielogłowskiego*** w 8ce, z rycinami i krótkiemi żywotami ŚŚ. — Cena egzemplarza 15 cent. — Razem wziętych 100 egzempl. odstępuje się za 12 złr. w. a.

ŚWIĘTY IZYDOR ORACZ

za wzór życia rolnikom podany przez *Walerego Wielogłowskiego,* z ryciną kolorowaną. — Cena egzemplarza 40 cent., opraw. w dykturę 50 cent. — Przy wzięciu 10 egzemplarzy dodaje się 1 gratis. (2074-2)

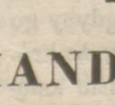
MORWY
do wychowu jedwabników.

Gdy statuta dla utworzyć się mającego Towarzystwa Pszczolno-Jedwabniczego i Sadowniczego przed 2½ latami Wys. Władzom krajowym przedłożone, znalazły u Wysokiego Ministerstwa handlu jak najlepsze przyjęcie, spodziewać się przeto należy, iż wkrótce zatwierdzone będą. Do Stowarzyszenia tego przyjmowane będą osoby obojga płci; — ktoby więc miał zamiar przystąpienia do tego Towarzystwa i wcześniéj chciał zaopatrzyć się w drzewka morwowe, takowych nabyć może

u ***Doktora Kozubowskiego***
w Krakowie,
na Piasku pod L. 95,
podług cen następujących:

	złr.	cent.
100 sztuk drzewek 1-letnich morwy węgierskiéj (flance)	1	—
100 dto dto 1-let. sadzonych z gałązek	2	—
100 dto dto 2-letn. morwy węgierskiéj	2	—
100 dto dto 2-letn. morwy francuzk. włoskiéj lub Moretta	2	10
100 dto dto 2-letn. morwy chińskiéj Lhoa	3	—
100 dto dto 2-let. sadzonych z gałązek	3	—
100 dto dto 3-letn. morwy włoskiéj	3	—
100 dto dto 4-letn. morwy włoskiej i Moretta	4	—
1 łut nasienia Morwy włoskiéj	—	20
½ łuta jajeczek jedwabników żółtych i białych	1	—
Książeczka o sposobach rozmnożenia morw	—	10

Drzewka te z krajowego już zasiewu, są w ilości 50,000 do ustąpienia. Zamówienia łącznie z nadsyłką pieniężną przyjmują się do 31go Marca rb., wszelkie zaś korrespondencye mają być opłacone *franco.* Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Mniejszych drzewek przesyłka najtańsza i najprędsza pocztą, — 4-letnie zaś dla długości tylko koleją i wozem przesłane być mogą. Odstawa w połowie Kwietnia. (2077-2)


W Klasztorze św. Jana przy ulicy św. Jana jest fortepian używany do sprzedania. (1860-8-)

Na wyprawy

poleca

HANDEL PŁOCIEN
F. Hoinkes,

we Lwowie, w Rynku Nr. 173
w największym doborze:

	od złr.	do złr.
Płótna ⁶/₄ i ⁵/₄ łokci szerok. 39 długości	10	40
„ ⁵/₄ „ „ 50 „	14	24
Weby holenderskie ⁶/₄ łok. szer. 65 dług.	22	100
„ szwajcarskie ⁶/₄ „ „ 70 „	25	160
Damaszkową i cwilichową bieliznę stołową na 6 osób	5	18
„ na 12 osób	10	30

Bieliznę stołową na 18 do 24 osób, serwety do kawy, ręczniki, pojedyncze obrusy, serwety, płótno na prześcieradła bez szwu, lniane i bawełniane dymki.

Chustki do nosa tuzin od złr. 2 50 cnt. do 30 złr.

Wszystkie gatunki płótna sprzedają się tak w całych sztukach jakoteż i na łokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowej roboty we wszystkich numerach.

Zamiejscowa zamówienie jak najprędzej i najlepiej uskuteczniają się. (2058-2 C)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-8-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

W dniu 17ym Lutego b. r. skradzione zostały, oprócz innych rzeczy wartości i pieniędzy, w pugilaresie przy zabitym w Miechowie ś. p. Mężu moim znajdujących się:

1. List zastawny Kr. Pols. L. B. Nr. 205467. Druga Serya, trzeci Okres na rubli srebr. 750 bez kuponów.
2. Arkusz kuponowy 11cie kuponów obejmujący od Listu Zastawnego Kr. Pol. Druga Serya, trzeci Okres Nr. 255822 na rubli 75 brzmiącego, bez samego Listu Zastawnego.

Ostrzegam przeto, iż ktokolwiek by nabył bądź zwyż rzeczony List Zastawny na rubli 750, od którego kupony są w mym ręku, bądź arkusz kuponowy od Listu Zastawnego na rubli 75, także w mém posiadaniu będącego, naraziłby się na stratę, gdyż celem uzyskania Duplikatu mych papierów już o amortyzacyę skradzionych, do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego w Warszawie stósowne poczyniłam kroki.

Marya Orzechowska,
(2067-1 3) wdowa po Burmistrzu Miechowskim.

WYZINA

prawdziwa Krymska nadeszła do HANDLU (2078-1-3)

EDWARDA FUCHSA.

Wieś Rajsko,

w odległości ¾ mili od Krakowa i Wieliczki, obejmująca z lasem 334 morgów, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość na miejscu. (2102-1-3)

NASIENIA
Kapusty głowiastej,

dostać można po 25 centów za łut wagi polskiej w HANDLU ***Andrzeja Dutkiewicza*** przy ulicy Floryańskiej Nr. 330/508. (2084-1-3)

KAMIENICA dwupiętrowa, na przeciwko Rzeźniczych jatek pod Nr. 670/467 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość pod Nr. 508/330 ulica Floryańska. (2033-1 3)

OGIER siwo-jabłkowaty wieku lat dziewięć, miary, piędzi 16 pochodzenia Arabskiego, bez wady jest do sprzedania. (2085 1-3)

Bliższa wiadomość w Handlu *Andrzeja Dutkiewicza* ulica Floryańska Nr. 330/508.


C.k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie,


jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.


MĄSA
do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1 32 złr.

Roślinny proszek do zębów. 63 kr wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem**,“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Debromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuzawy i p Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Millikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866 7-)

PŁYN uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany;* — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* ***przed****, a do powrócenia sił* ***po*** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego,*
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa,*
„ Brodach u p. *Kosickiego,*
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha,*
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego,*
„ „ p. *P. Mikolascha,*
„ „ p. *A. Berlinera,*
„ „ p. *Zygmunta Ruckera,*
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda,*
„ Nowym Sączu u p. *Korterkiewicza, wdowy,*
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego,*
„ Przemyślu u. p. *F. Geidelskiego i Syna,*
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki.*
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza,*
„ Samborze u p. *J. Riedla,*
„ „ p. *J. Kriegseisena,*
w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego,*
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza,*
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna.*
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy,*
w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna.*

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,

skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

(L. S.) *Dr. Knauert,* w. r.

Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa

London, Royal Mevs, 20go Grudnia 1862. ***M. Langwirthy,*** lekarz koni J. M. Królowéj.

(2034 5-12) ***W. Meyer,*** Nadmasztalerz J. M. Królowej.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu płuc, zadawnionej chrypce okazał się jako środek najskuteczniejszy

aprobowany biały Syrop piersiowy,

(wyrobu G. A. W. Mayera w Wrocławiu,)

który w licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używany.

Cena flaszki ¹/₁ 6 złr., ½ 3 złr., ¼ 1 złr. 50 centów. (2082-1-4)

Skład znajduje się w Aptece ***Jana Aleksandra Stanko*** w Bielsku.

Dworek murowany z ogrodem i zabudowaniami gospodarskiemi, w ulicy Krowoderskiej za Wizytkami, jest do wynajęcia każdego czasu. (2130-1-3)

Nagrody złr. 5 czyli 20 złp.

W bliskości górnych młynów na Piasku zgubiony został pugilares, w którym oprócz gotówki 5 rubli i 10 reńskowego banknota, znajdowały się świadectwa sieroty ze szpitala Ś. Łazarza, karta legitymacyjna i dwie książeczki z notatkami. Łaskawy znalazca oddać zechce takowe na ulicę Mikołajską pod Nr. 440 na ręce p. Serafina Stanisławskiego a Bóg wspaniały czyn prócz 5 złr. i wdzięczności nagrodzi. (2109)

Promesy

na losy Hr. Palffiego po 3 złr.

Ciągnienie 16go Marca 1863.

Główne trafne **52.500 złr.**

Na losy Kredytowe

ciągnienie 1go Kwietnia 1863 r.

Główne trafne **200.000 złr., 40.600, 20.000 złr.**

są do nabycia z podpisem domu hurtownego (2053-5-6)

„Jan K. Sothen w Wiedniu,“

u Józefa Bartla w Krakowie.

Zastrzeżone opieką przywilejów Dworów cesarskich, królewskich i książęcych!

Zbadane, poświadczone i polecone od wielu słynnych znakomitości lekarskich!

DOKTORA LEOPOLDA BÉRINGUIERA

aromatyczno-lekarski

SPIRYTUS KORONNY,

(Quintessenz d'Eau de Cologne).

W Spirytusie Dra Béringuiera zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny spirytus eterowy z najdoborniejszemi i najkosztowniejszemi ingredyencyami pachnących, orzeźwiających i wzmacniających części świata roślinnego w takim stosunku, że od najdelikatniejszych osób obojéj płci i od najzawołańszych znawców z pewnością przed wszelkiemi podobnemi artykułami otrzyma pierwszeństwo — nietylko jako szczególna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako **wyborny środek lekarsko-zaradczy**, który podług wielu znajdujących się zaświadczeń szczególnie **lecząco** działa na **system nerwowy**; tak przez nacieranie jakoteż przez okłady, najlepiéj wełniane tym płynem zwilżone. Przez te swe szacowne własności i swą *wielostronną użyteczność*

w domu **pożyteczny**, w podróży **pomocny**, a dla toalety **przyjemny**,

służy **Spirytus koronny Dra Béringuiera** do ożywienia zmysłów, do wzmocnienia nerwów, i jest bardzo pomocnym w mdłościach; w wypadkach osłabienia kurczowego, niestrawności żołądka itp. Także okazuje swoją szczególną skuteczność w *bólu głowy* nacieraniem bolącéj części, w *bólach zębów i uszy,* a to wkładając do usz bawełnę kilku kroplami zwilżoną i wciągając mocno zapach nosem przy kilkakrotnem powtarzaniu; nakonie w *wypadkach kataralnych* i w *cierpieniach reumatycznych,* zażywaniem, nacieraniem i okładaniem zwilżonych tym płynem chustek; we wszystkich tych wypadkach okazuje się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** jako najbardziéj skuteczny środek domowy do orzeźwienia nerwów, uśmierzenia kurczów i wzmocnienia. — Szczególną przyjemność sprawia używanie *Spirytusu koronnego* przy codziennem myciu, jeżeli się go nieco do wody przymiesza, nietylko wzmacnia *nerwy w głowie i w oczach,* lecz nadaje oraz skórze *elastyczną miękkość i młodocianą świeżość.*

C. k. wyłącznie uprzywil. **aromatyczno-lekarski Spirytus koronny Dra Béringuiera**, sprzedaje się wyłącznie w oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów w. a.; a w oryginalnych paczkach po 6 flaszek po 7 złr. 50 centów wal. austr.; na szkle każdéj flaszki znajdują się wypukło wyciśnięte obok znajdujące się stęple, a wszystkie etykiety są podług patentu cesarskiego z dnia 7go Grudnia 1858 r. względem zastrzeżenia marki urzędowo zarejestrowane.

Do pielęgnowania włosów

Dra Béringuiera

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Wolny od wszelkich szkodliwych mieszanin, złożony z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych i olejkowatych substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niewątpliwie udowodniły, okazuje się **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** zawsze i wszędzie jako wyborny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie,* tak że kto tylko raz tego płynu użyje, z prawdziwem upodobaniem do jego używania się przyzwyczai.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnej gładkości i gibkości,* a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest wczesnego ołysienia z *nadspodziewaną* skutecznością; może zatem **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** śmiało stanąć na równi z najlepszemi podobnemi artykułami z zagranicy, przewyższa nawet takowe *taniością* ceny.

Każda oryginalna flaszka c. k. wył. uprzywil. **Olejku do włosów z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera,** opieczętowana jest *czarnym* lakiem *pieczęcią* obok znajdującą się i kosztuje niezmiennie we wszelkich Składach 1 złr. wal. austr.

Ważny wynalazek Pigmentu do włosów,

Dra Béringuiera

roślinny

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany i od wszystkich konsumentów jako *zupełnie* odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany środek do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach **we wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i niedający żadnego odoru. Używanie jest niezmiernie łatwe, kolor tym Pigmentem nadany jest *całkiem naturalny,* a nieudanie się pofarbowania całkiem niemożliwe, jeżeli się ściśle trzyma załączonéj instrukcyi użycia.

Po uskutecznionem zafarbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko co do na nowo dorastających włosów odnawiać się ma, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Roślinny środek Dra Béringuiera do farbowania włosów**, zawarty jest w dwóch flakonikach Nr. I. i Nr. II oznaczonych, i sprzedaje się wszędzie po stałych cenach 5 złr. w. a. dodaje się do tego instrukcya użycia, jak równie i do uskutecznienia farbowania potrzebne 2 szczoteczki i 2 miseczki, a wszystkie pudełeczka opatrzone są dwoma stęplami **obok znajdującemi się.**

Wszystkie uprzywilejowane preparata Dra Béringuiera utrzymują po cenach stałych oryginalnych wyłącznie i jedynie:

w Krakowie p. Józef Bartl, — jakoteż w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH pan B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaie Hermann, — w KENTACH p. G. Streya; — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt. — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYSLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt., — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kowmacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt. dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (1874 8-12)

Zaświadczenie.

Cierpiąc od lat 26 na reumatyzm w nodze prawej tak, że zupełnie byłem niedołężnym, zawdzięczam wyleczenie moje jedynie smarowaniu Balsamem Vetoriniego.

Dodając jeszcze, że roku przeszłego 9 tygodni w łóżku leżałem, nie mogąc się ruszyć z miejsca, — uważam skutek balsamu Vetoryniego za tak zbawienny, a co do mego cierpienia właściwie cudowny, że poczytuję sobie za obowiązek polecić go wszystkim na reumatyzm cierpiącym jako środek nieochybny. (2054-3-5)

Rzeszów dnia 31 Stycznia 1863.

Ferdynand Spithal,

Jako świadkowie
St. Praszil, — Ferdynand Schaitter.

Władysław Kasprzykiewicz,

zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki, założył

w Tarnowie na Strusinie. № 269

wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,

które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakoteż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890--10)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniе miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1900-9-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller**. — W OPAWIE pan **Adolf Hanke**. — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem.“ — W SANOKU p. **J. Jaklitsch**. — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka**. — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu.“** p. **J. Weiss**, apt. „pod Murzynem, i p. **J. Voig**, apt. „pod Królem Węgierskim“ — W ALTONIE: **Priester**. — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn**. — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht apt., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzybowski apt. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger aptek. „pod Węgierską koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Malrecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz, — SOKOŁOWIE p. Danczak apt. — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan i Świtalski aptekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*